10 GR Warszawa, niedziela 31 lipca 1938 r. Nr 120 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Bohater rewolucji bolszewickiej
Krylenko przed sądem
Na ławie oskarżonych zasiądzie 43 prokuratorów Zw. Sowieckiego

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN 30.7. Korespondenci z Moskwy donoszą, że **generalny prokurator Zw. sowieckiego Wyszyński**, którego niedawny atak w „Prawdzie" na swego byłego zwierzchnika, ex komisarza sprawiedliwości Krylenkę, stał się sensacją dnia i był ogólnie komentowany jako zapowiedź rychłego procesu Krylenki — **zajął się już przygotowaniem i organizacją tego procesu**, który będzie **jednym z największych**, jakie się dotąd odbyły w Rosji. Będzie to **proces „monstre" z udziałem publiczności, prasy i dziennikarzy zagranicznych**. Termin rozprawy został wyznaczony na **wrzesień**.

Akt oskarżenia brzmi **wręcz sensacyjnie**. Mianowicie zarzuca Krylence, **iż rozkazywał on podległym sobie prokuratorom wypuszczać „prawdziwych wrogów ludu" na wolność, względnie wymierzać im kary najwyżej do 5 lat więzienia, zaś wiernych stalinowców skazywać na specjalnie surowe kary, zaś w miarę możności — na rozstrzelanie.**

Wyszyński cytuje kilka wypadków, w których Krylenko **polecił skazać na śmierć agentów GPU, którzy pełnili rolę prowokatorów w podziemnych (podpolnych) nielegalnych organizacjach antysowieckich.** Akt oskarżenia twierdzi, że **Krylenko wiedział o roli tych agentów że był uprzedzany o tym przez GPU, które interweniowało każdorazowo, „niestety — jak brzmi akt oskarżenia — zawsze bezskutecznie".** Krylenko bowiem polecał przeprowadzać te procesy, zwłaszcza na prowincji, **w błyskawicznym tempie. Rozprawy, przy drzwiach zamkniętych trwały maksimum 2 do 3 godzin po czym natychmiastowo wykonywano wyroki, tak, że interwencje GPU były zawsze spóźnione,** a nieraz **wręcz przetrzymywane przez Krylenkę do chwili otrzymania przezeń zawiadomienia o wykonaniu egzekucji.**

Drugim sensacyjnym punktem oskarżenia jest zarzucenie Krylence **stworzenia tajnej organizacji prawników pod nazwą „Miecz Prawdy"** działającej na terytorium całej Rosji. 43 oskarżonych prokuratorów **okręgowych ma być właśnie członkami tej organizacji.**

Wiadomość o procesie Krylenki wywołała **wielkie wrażenie** zwłaszcza wśród tzw. **„starych bolszewików"**, którzy nie mogą zapomnieć, że to **Krylenko właśnie w r. 1917 zdobył dla Lenina Petersburg i zarządził ostrzeliwanie Pałacu Zimowego z dział pancernika „Aurora". Krylenko z b. ambasadorem sowieckim w Warszawie Jakubem Dawtianem** (który jak wiadomo popełnił niedawno samobójstwo w lochach GPU na Łubiance), **wkroczył pierwszy do Pałacu Zimowego z naganem w ręku i aresztował członków ówczesnego rządu tymczasowego Kiereńskiego. Na rozkazie rozstrzelania b. cara Mikołaja i jego rodziny,** przechowywanym obecnie w archiwum na Kremlu, **figuruje oprócz podpisu Swierdłowa również i podpis Krylenki.**

Wszelkie zabiegi jednak „starych bolszewików", by uratować Krylenkę nie dały rezultatów.

W Moskwie opowiadają sobie, że **wdowa po Leninie Krupskaja** starała się uzyskać audiencję u Stalina w tej sprawie. **Stalin jednak nie przyjął Krupskiej,** polecając oświadczyć jej, że **„swołocz budiet razstrielana"** (kanalia będzie rozstrzelana).

W konkluzji akt oskarżenia powołuje się na § 58 rozdz. 6 p. 11 sow. k. k. mówiący **o zdradzie stanu,** oraz na § 59 **o rozkradaniu pieniędzy rządowych).** Oba te paragrafy jako najwyższy wymiar kary **przewidują karę śmierci.** (W)

Wyjaśnienie ataków prasy niemieckiej na Czechy
Konflikt Goering-Ribbentrop
emocjonuje koła polityczne Rzeszy

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

ZURYCH, 30.7. Nadeszłe tu wiadomości z Trzeciej Rzeszy mówią o **rosnących rozdźwiękach pomiędzy min. spr. zagr. von Ribbentropem a premierem Goeringiem. Konflikt wyniknął na tle stosunku obu ministrów do problemu sudeckiego i — ostatnio — do misji lorda Runcimana.**

Goering, stojąc na stanowisku **bezkompromisowym,** domaga się, by **Henlein zerwał pertraktacje z rządem czechosłowackim i oświadczył, że nie uznaje misji Runcimana.** Ribbentrop natomiast uważa, że **podobne postawienie sprawy mogło by wywrzeć fatalne wrażenie za granicą i w rezultacie doprowadzić do kompletnej izolacji Trzeciej Rzeszy w Europie.**

Hitler jak zwykle wahał się, nie mogąc zdecydować się na żadną z proponowanych koncepcji. Ostatnio jednak **przychylił się on do zdania Ribbentropa, czego dowodem jest druga podróż kpt. Wiedemanna do Londynu i wizyta gen. Le Ronda w Berchtesgaden.**

W związku z tym **Goering przerwał swój urlop,** który spędzał na swym jachcie „Karin nr 2" na Morzu Północnym i **rezygnując z podróży do Szwecji powraca do Berlina.** Przez cały czas pobytu swego na jachcie Goering nadawał co dzień długie szyfrowane depesze do kanclerza, **nalegając na odrzucenie koncepcji Ribbentropa.**

Przed kilku dniami **Goering polecił zależnym od siebie dziennikom „wzięcie ostrego kursu" antyczeskiego, rozkazując im jednocześnie sabotowanie wszelkich „neurastenicznych poleceń" von Ribbentropa.**

Tym należy tłumaczyć niespodziewaną zmianę tonu części prasy niemieckiej wobec Czechosłowacji. Zważywszy **na szczególnie zażyłe** stosunki Goeringa z Hitlerem i **jego osobisty wielki wpływ na kanclerza, porażka jego w sprawie sudeckiej komentowana jest ogólnie jako fakt o dużej doniosłości politycznej,** który zaważyć może nieraz w przyszłości na polityce Trzeciej Rzeszy.

Jeszcze jedna prowokacja

(tk) Zdarzenie pozornie bez znaczenia — wystawa ukraińskiej sztuki ludowej w Gdańsku, nie pozbawiona jest politycznego posmaku, mimo wątłych ram technicznych i szczupłej ilości eksponatów. Wystawa zawiera wyroby ręczne chałupnictwa wiejskiego z okolic huculszczyzny.

I to jest właśnie najbardziej charakterystyczne, że wystawa, urządzana w Gdańsku przez obywateli polskich, posiada kilka momentów propagandowych, skierowanych przeciw Polsce. W jednej z sal wisi mapa „Ukrainy", która obejmuje w swoich granicach całą Małopolskę Wschodnią, a poza tym kawał Czechosłowacji.

Napisy na eksponatach są dwujęzyczne — po rusku i po niemiecku.

Język polski pominięto całkowicie. Nasze polskie Zaleszczyki zamieniły się w interpretacji językowej rusko - niemieckiej na jakiś dziwoląg „Salischtschyky", co kładziemy na karb dobrego humoru organizatorów wystawy.

Właśnie najciekawsi są organizatorzy. Jest to oczywiście ukraińskie towarzystwo sztuki ludowej, zarejestrowane we Lwowie. Ale protektorem, który temu towarzystwu wszystko ułatwił w Gdańsku, jest poważniejsza osobistość z lwowskiej Izby Przemysłowo - Handlowej, posiadająca w Gdańsku dość szerokie znajomości.

Coś jest jednak nie w porządku. Możemy się zgodzić, że jakaś mniejszość narodowa w Polsce urządza w Gdańsku wystawę swoich prac, o ile impreza taka traktowana jest pod kątem wyłącznie zarobkowym. Ale uważamy za niedopuszczalne, aby korzystając z pewnej odrębności politycznej Wolnego Miasta mniejszość ta mogła bezkarnie uprawiać propagandę antypolską, choćby nawet tak prymitywnymi metodami. Tego rodzaju ustosunkowanie się Ukraińców do polskości jest prowokacją w stosunku do polonii gdańskiej, która oburza się, że nie ma na to reakcji ze strony Komisariatu Generalnego.

Sprawa byłaby dość błaha, gdyby nie to, że ostatnio zwiększyło się zainteresowanie Ukraińcami ze strony Niemców, czego wyrazem była niedawno podpisana umowa o wspólnych dostawach żywności do Gdańska przez ukraińskie i niemieckie spółdzielnie w Polsce.

Konfiskata „Nowej Rzeczpospolitej"

We wczorajszym wydaniu „Nowej Rzeczpospolitej" uległy zajęciu wspomnienia byłego więźnia niemieckiego obozu koncentracyjnego, skutkiem czego Czytelnicy nasi otrzymali numer nasz z opóźnieniem, za co Ich najuprzejmiej przepraszamy.

Polacy napotykają na trudności
Kościół niemiecki w Sopotach
pod protektoratem biskupa Spletta

GDAŃSK, 30.7. **Polonia gdańska żywo jest poruszona pierwszym występem nowomianowanego biskupa gdańskiego, ks. Spletta.**

Jak wiadomo, polskie społeczeństwo w Gdańsku postanowiło niedawno **wybudować kościół w Sopotach,** w którym **proboszczem miał zostać ksiądz Polak.** Wybrano na ten cel plac przy Mackensenalee, należący do niejakiego Markusa z Warszawy, za cenę 60.000 guldenów Tymczasem **władze senackie nie dały komitetowi organizacyjnemu przewłaszczenia gruntu** pod tym pozorem, że charakter dzielnicy nie godzi się z budynkiem kościelnym. Wobec tego **Polacy muszą szukać innego terenu.**

Tymczasem obecnie **ten sam grunt został zakupiony przez katolików niemieckich pod patronatem biskupa Spletta za 37.000 guldenów i przewłaszczenie zostało zrobione natychmiast.**

Polska opinia w Gdańsku wyraża ubolewanie, że nawet tak wysoka pozycja kapłańska ks. Spletta nie wpłynęła na rzeczowe ustosunkowanie się do potrzeb religijnych parafian-Polaków. (T. K.)

Obłąkany, czy zbrodniarz?
Podwójne życie handlarza warzyw

Handlarz warzyw z Lublina Mieczysław Konopka cieszył się wśród znajomych i kupców opinią solidnego człowieka. Wprawdzie od jakiegoś czasu poczęły krążyć o nim niepochlebne wieści, co miało związek z częstymi jego wyjazdami, ale Konopka tłumaczył to koniecznością udawania się w odleglesze okolice kraju w celach handlowych. Trzeba bowiem dodać, że Konopka był hurtownikiem, więc wyjazdy były usprawiedliwione.

Ale niedawno we wsi Suchy Las pod Dęblinem dokonano tajemniczej zbrodni. Ofiarą padł gospodarz tej wsi z żoną i dzieckiem. Wszyscy troje zostali w okrutny sposób zamordowani, izba zaś splądrowana. Nie ulegało wątpliwości, że zbrodni dokonano w celu rabunkowym.

Kto mógł dokonać zbrodni? Policja

(Dokończenie na str. 2-giej)

Wznowić sprawę podatku scalonego od mąki

Jeszcze jedno zagadnienie

w związku ze sprawą podatku przemiałowego

Ustalony podatek od przemiału zboża na cele interwencyjne będzie pobierany w młynach przy przemiale. Taka droga ma być słuszna i technicznie możliwa.

Przy okazji rozważań gospodarczych na tle państwowej polityki rolnej wyłoniło się dodatkowe zagadnienie, które ze sprawą przemiałowego podatku interwencyjnego ściśle się wiąże.

W latach 1934 — 1935, za czasów urzędowania ministra Zawadzkiego, rzemiosło piekarskie rozpoczęło starania o wprowadzenie podatku scalonego od mąki. Na podstawie memoriałów tego rzemiosła rozesłano w owym czasie z Ministerstwa Skarbu do instytucji gospodarczych nawet specjalny kwestonariusz ankietowy. Dalsze losy tej ankiety już nie są znane.

Rzemieślnicy piekarscy dowodzili wówczas i słusznie, że podatek przemysłowy od obrotu mógłby płacić towar a nie człowiek. Trzeba przy tym rozpatrując odcinek rzemiosła piekarskiego, wziąć pod uwagę, że ta grupa gospodarcza jest dość płynna i nie posiada ustalonych możliwości płatniczych. Bankructwa firm są w tej branży na porządku dziennym, nieuczciwa konkurencja w związku z nieuchwytnością skali wymiarowej podatku obrotowego — jest zjawiskiem powszechnym. (Większość piekarń nie prowadzi ksiąg handlowych). Przy scalonym podatku od mąki interesy skarbu państwa mogłyby być salwowane.

Znów opozycja młynarzy

Konferencje w sprawie wprowadzenia podatku scalonego od mąki trwały z przerwami dwa lata. Ministerstwo skarbu, sugerowane argumentami przemysłu młynarskiego doszło do przekonania, że podatku scalonego od mąki wprowadzić się nie da. Nie pomogły argumenty, że wpływ podatkowy z tego źródła się zwiększy, że opłaty skarbowe z worka mąki będą płaciły nie tylko piekarnie, ale i sklepy spożywcze oraz wielcy kupcy mączni.

Ministerstwo skarbu dawało z początku odpowiedź wymijającą, a przyciśnięte w końcu do muru oświadczyło, że z racji negatywnego stanowiska przemysłu młynarskiego scalonego podatku wprowadzić się nie da. Przemysł młynarski tłumaczył, że wielkie młyny prowadzące księgi handlowe, podatek będą płaciły, a mniejsze młyny wiejskie uchylą się od płacenia i wszelkiej kontroli skarbowej. Zaznaczono przy tym, że wprowadzenie podatku scalonego od mąki jest niemożliwe, gdyż trzeba byłoby uzupełnić aparat skarbowy przez uruchomienie nowych brygad kontrolerów i poborców skarbowych.

Dwie miary

W rządowym projekcie ustawy wprowadzającej opłaty przemiałowe, poprzednie zastrzeżenia młynarzy zostały pominięte milczeniem. Wynikałoby z tego, że obecnie pobór nowego podatku od mąki nie nastręczy trudności zarówno merytorycznych jak i technicznych. Słowem zastosowano tu dwie miary: inną dla inicjatywy społecznej i inną dla rządowej.

Wobec tego, że rząd przyjął zasadę pobierania podatku w młynach i obarczył je odpowiedzialnością za normalny wpływ z tego źródła, nasuwa się mimo woli pytanie, czy nie należałoby wznowić sprawy podatku scalonego od mąki.

Br. T-k

Uprzejmość polskich ambasad i konsulatów

Pochlebna opinia duńskiego dziennikarza

W związku z artykułem zamieszczonym w onegdajszym naszym numerze (Nr 117 z dn. 28 bm.) pt. „Czy obywatel polski musi znać język niemiecki" — „Oryginalne metody w ambasadzie Trzeciej Rzeszy w Warszawie" współpracownik naszego pisma miał możność rozmawiania na ten temat z obywatelem duńskim, znanym dziennikarzem, bawiącym od szeregu miesięcy w Polsce p. Williamem Jensenem.

P. Jensen pisze obecnie książkę o Polsce — o czym zresztą donosiły już nasze dzienniki. Interesuje się żywo wszystkim, co się w Polsce dzieje: zwyczajami, językiem, prasą itd. itd. Pan Jensen jest przyjacielem Polski — nie jest jednak absolutnie nieprzyjacielem Niemiec. Do warunków istniejących w Polsce odnosi się najzupełniej obiektywnie — w wielu wypadkach nawet krytycznie. Krytyka ta jednak jest życzliwa, a co najważniejsze bezstronna i obiektywna.

Uwagi p. Jensena są wysoce charakterystyczne i dlatego przytaczamy je poniżej:

„Muszę z całą bezstronnością stwierdzić, na podstawie doświadczenia mego z kontaktu z placówkami polskimi w Berlinie i Kopenhadze, że zachowanie się wobec mnie tamtejszych urzędników polskich jest wzorem kulturalnego, wchodzącego w trudności i położenie interesantów postępowania.

Jeżeli chodzi o Kopenhagę, to wszyscy tamtejsi urzędnicy mówią po duńsku, i w tym języku z nimi porozumiewałem się. Otrzymanie wizy do Polski trwało naprawdę kilkanaście minut — może kwadrans. Kwestionariusze zredagowane są w dwóch językach: w polskim i francuskim.

Miałem również do czynienia z ambasadą polską w Berlinie. Tak się zdarzyło, że przyszedłem w kwadrans po zamknięciu biura — w godzinach poza urzędowych. Zwróciłem się do sekretarza z prośbą o załatwienie mej wizy, gdyż zmuszony jestem jeszcze dziś wieczorem wyjechać do Polski. Mimo spóźnionej pory, mimo godzin pozaurzędowych — załatwiono mi sprawę w ciągu kwadransa. Kwestionariusz, jaki wypełniłem redagowany był w języku polskim i niemieckim. Było tam kilka zaledwe najważniejszych, istotnych zapytań. Muszę stwierdzić przy tym, że nie tylko sekretarz, ale i woźny mówił biegle po niemiecku".

Z naszej strony pozwolimy sobie dodać, że nie ma na całym świecie ambasady lub konsulatu polskiego, w którym większość urzędników nie znałaby języka kraju, w którym przebywa. Pod tym względem jesteśmy po prostu przesadni w uprzejmości dla krajów, w których znajdują się nasze przedstawicielstwa.

Prosimy o dobry przykład

Pod powyższym tytułem pisze w „Kurierze Warszawskim" p. St. St. o przedłożonym przez henleinowców rządowi czeskiemu projekcie nowego ustroju prawnego:

„...Nasamprzód paryska Agence Fournier podała streszczenie, ogłoszone 17 bm. w pismach francuskich. Następnie zarząd Stronnictwa Sudecko - Niemieckiego ogłosił 19 bm. w całości ten memoriał poufny z 7 czerwca rb.

Gdy u nas PAT-iczna podała też niezwłocznie, 17 bm., treść memoriału według skrótu paryskiego, trudno było oprzeć się miłemu wrażeniu, że Stronnictwo Sudecko - Niemieckie nie zapomniało i o Polakach w Czechosłowacji, wysuwając na samo czoło zasadę, że

„...całe terytorium państwa czechosłowackiego powinno być podzielone na terytoria, należące do poszczególnych narodów: czeskiego, niemieckiego, polskiego, węgierskiego itd.".

Właściwie krzywdzi się Stronnictwo Sudecko - Niemieckie, mówiące tylko, że nie zapomniało ono o Polakach w Czechosłowacji. Bądźmy sprawiedliwi: zrobiło ono, według tej wiadomości, znacznie więcej. Wymieniając bowiem w ten sposób naród polski w Czechosłowacji na równi z narodem niemieckim, zażądało dla obu narodowości równych i tych samych zgoła praw, gdyż wszystkie postanowienia szczegółowe, wysunięte w memoriale, odnoszą się już na równi do wymienionych narodowości.

Sprawa jest prosta. My mamy układ przyjaźni z Berlinem, a Stronnictwo Sudecko - Niemieckie, jak wiadomo, stamtąd czerpie natchnienie. Zgadza się i działa, jak w zegarku.

Autor cytuje tekst oryginalny omawianego zdania według źródeł francuskich i niemieckich, po czym konstatuje:

Narodowość polska nie jest wymieniona w memoriale sudecko - niemieckim: jest to dowolny dodatek przekładu PAT-icznej.

Teraz pozostaje już tylko rozczarowanie. A rodzi się jeszcze coś innego. To bardzo mocny niesmak.

Stwarza się urojone objawy i dowody przyjaźni polsko - niemieckiej. Wmawia się w nasze społeczeństwo, wbrew prawdzie i rzeczywistości, przekonanie o istnieniu jakiegoś przymierza polsko - niemieckiego także na gruncie czechosłowackim.

Taka i tylko taka jest prawda, zawarta w tym dokumencie.

A w Polsce trzeba znać właśnie prawdę. Wtedy stanie nam jasno przed oczyma zagadnienie istotne i przedstawione rzetelnie: czy my w Polsce mamy sprzyjać rozbijaniu państwa czechosłowackiego i zarazem także jedości narodowej czesko-słowackiej na rzecz Niemców w Czechosłowacji? Wszelkie inne stawianie sprawy stwarza w Polsce jedynie bałamuctwo pojęć.

Memoriał sudecko - niemiecki powinien jednak stać się i dla nas pożytecznym.

Autor wylicza znane postulaty henleinowców i pisze:

Niechajże Niemcy w Berlinie — którzy dzisiaj tak donośnie domagają się tego dla ludności sudecko - niemieckiej — udzielą takiego właśnie równouprawnienia półtoramilionowej ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej.

Prosimy o dobry przykład".

Obłąkany, czy zbrodniarz?

(Dokończenie ze str. 1-ej).

zajęła się odszukaniem zbrodniarzy i jak zwykle w takich wypadkach dokonano zdjęć daktyloskopijnych. W kartotekach policyjnych nie znaleziono odcisków, które by dały się zidentyfikować z odciskami dokonanymi na miejscu zbrodni. Zaczęto tedy badać, kto w ostatnich czasach z obcych był we wsi. I ustalono, że w przeddzień zabójstwa we wsi był handlarz warzyw z Lublina, Konopka.

Czyżby on? Poddano go przesłuchaniu. Nie przyznał się do bytności we wsi Suchy Las. Dało to podstawy do zatrzymania Konopki, bowiem jednak stwierdzono, że tam był. Dokonano następnie odcisków palców Konopki i okazało się, że były one identyczne z odciskami znalezionymi na poszczególnych sprzętach zagrody, gdzie dokonano zbrodni. Konopkę aresztowano.

I teraz wyszło na jaw, że Konopka prowadził podwójny tryb życia. Trudnił się handlem i wyjeżdżał na napady rabunkowe. Ponieważ jednak Konopka podczas dochodzenia policyjnego wykazał pewne zboczenie psychiczne, zachodzi podejrzenie, czy jego władze umysłowe są w porządku. Poddano go badaniom lekarskim.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 291.70; Berlin 213.05; Bruksela 89.85; Gdańsk 100.25; Helsinki 11.56; Kopenhaga 116.80; Londyn 26.10; Mediolan 28.05; Montreal 5.30; Nowy Jork 5.30 7/8; Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 131.10; Paryż 14.69; Praga 18.37; Sztokholm 134.60; Tel Aviv 26.17; Zurych 121.65; Marka niemiecka srebrna 98.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. Inw. I em. 82.50, II em. 81.50; 3 proc. poż. prem. Inw. seriowe I em. 93.00; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 42.25; 4 proc. poż. konsol. 67.00; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 67.25; 5 proc. konwers. 70.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 23.20; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.75; 4 i pół proc. L. Z. Tow. ziem. kred. we Lwowie 64.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 80.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 74.00; 5 proc. L. Z. Lublina 66.00; 5 proc. L. Z. Kielc (1933 r.) 64.50.

AKCJE: Bank Polski 125.00; Bank Zachodni 35.00; Węgiel 32.75; Lilpop 90.50; Modrzejów 14.50; Ostrowiec 62.00; Starachowice 39.50; Żyrardów 56.00; Haberbusch 51.50.

Gorączkowe tempo zbrojeń, a tendencje pokojowe

Pojedynek optymizmu z pesymizmem

Jak ocenia sytuację Londyn i Paryż

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ 30.7. Sytuacja międzynarodowa pozostaje nadal pod znakiem zapytania. Nie ulega kwestii, że państwa totalne szukają drogi wyjścia z impasu, w jakim się znalazły po zacieśnieniu współpracy anglo - francuskiej. Toteż najciekawszym dziś objawem jest niewątpliwie istniejąca rozbieżność między Rzymem i Berlinem. Rozbieżność tę ukrywa się dość zręcznie nie mniej jednak rzuca się ona w oczy i ma się wrażenie, że Berlin pragnie pójść drogą odrębną od Rzymu. Wskazują na to rozmowy Wiedemana w Londynie prowadzone z pominięciem Włoch.

Cała prawie prasa włoska, — tak jak przemilczała wizytę królewskiej pary angielskiej w Paryżu (poza 60 wierszami komunikatu urzędowego), tak samo przemilczała mowę Chamberlaina i Halifaxa. Dopiero dzisiaj odezwał się Virginio Gayda w „Giornale d'Italia" z dość śmiałym twierdzeniem, że wejście w życie układu włosko - angielskiego zależy wyłącznie od Anglii i Włoch i nie dotyczy zupełnie Francji.

Zarówno Chamberlain, jak i Halifax położyli duży nacisk na to, że dopiero po przywróceniu serdecznych stosunków między Rzymem a Paryżem i po całkowitym wycofaniu wojsk włoskich z Hiszpanii będzie można mówić o realizacji układu anglo-włoskiego. Dziś możemy jednak dodać bardzo ważny szczegół: Chamberlain zawarł z Włochami układ dnia 16-go kwietnia br. tylko dlatego, że spodziewał się tą drogą doprowadzić do zbliżenia francusko - włoskiego.

„Dyplomacja niemiecka—pisze „Figaro" — była daleko więcej przewidująca od włoskiej i zdyskontowawszy od razu całą wagę nowych stosunków francusko - angielskich zabrała się zręcznie do uspokojenia Anglii między innymi w sprawie sudeckiej, gdy tymczasem Rzym dalej dąsa się na Paryż nie wiadomo za co i po co".

Jak się okazuje Londyn nie bardzo dowierza tym intencjom Niemiec. — „News Chronicle" pisze, że w sprawie sudeckiej Berlin tak manewruje, aby tylko rozluźnić węzły łączące Francję z Anglią. Dlatego dziennik doradza Runcimanowi, aby był bardzo ostrożny z narzucaniem Pradze ustępstw zbyt daleko idących, gdyż tak, czy owak na nic się one nie zdadzą.

Do jakiego stopnia sytuacja przedstawia się poważnie świadczy dzisiejszy przegląd sytuacji międzynarodowej, dokonany przez redaktora politycznego „Manchester Guardian":

„Z każdym dniem sytuacja staje się groźniejsza. Jeżeli sfery rządowe nadrabiają miną optymizmu — w zamian środowiska City są mocno zaniepokojone. Misja Runcimana może co najwyżej odroczyć kryzys na parę tygodni. Bo przecież nie wolno nikomu zamykać oczu na gorączkowe przygotowania wojenne Niemiec na rozlicznych odcinkach niemieckiego pogranicza. Wszystko wydaje się gotowe, aby Rzesza mogła wszcząć operacje wojenne bądź w końcu sierpnia bądź na początku września. Nie wynika z tego, aby Niemcy były bezwzględnie zdecydowane wszcząć wojnę. Lecz jest rzeczą pewną, że chcą być gotowe do wojny najdalej w połowie września. Wobec tego sytuacji ogólnej nie zmieni fakt, że Praga pójdzie na ustępstwa maksymalne, czy też mniej daleko idące. Niemcy potrafią nie zadowolić się nawet ustępstwami maksymalnymi".

Z względu na ponury obraz namalowany przez „Manchester Guardian", godzi się przypomnieć że w swoim onegdajszym liście z Warszawy korespondent „Temps'a" podkreślił z naciskiem, że „Warszawa w wojnę nie wierzy. Warszawa jest pewna intencyj pokojowych Niemiec i dla tego mogła śmiało zająć wobec Czechosłowacji stanowisko takie, jakie zajęła w krytycznych dniach majowych".

Tygodnik „Choc" mówi o niedawnej bytności generała Le Rond u kanclerza Hitlera w Berchtesgaden. Le Rond tak samo zapewniał wówczas rząd francuski o pokojowych intencjach Hitlera. (A).

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Unter den Linden — „Pod Lipami"

W konferencje, w tajemnice
obfituje nam ten lipiec.
Wciąż gdzieś jeżdżą różne typy...
„Pod lipami" pachną lipy...

Lipa lipie głośno szumi,
że nic z tego nie rozumi:
czy to sukces, czy to wsypa
czy poprostu zwykła lipa?

GRYF.

Nastroje Polaków za Oceanem

W 20-lecie powstania armii polskiej...

Postulaty polonii amerykańskiej

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

DETROIT, w lipcu

W dniu 30 lipca br. miała się odbyć w Równem przy udziale delegacji pułków dawnej 1 dywizji strzelców polskich armii generała Hallera wielka uroczystość 20-lecia powstania tej armii. W uroczystościach tych, przygotowywanych z dużym nakładem przewidywano znaczniejszy udział przedstawicieli polonii amerykańskiej z jej najwybitniejszymi działaczami. Miało się stawić co najmniej ponad 100 umundurowanych Hallerczyków z Ameryki.

Na skutek jednak ostrych zatargów, jakie powstały w łonie rady narodowej, organizacji, jednoczącej wszystkie organizacje polonii amerykańskiej, z powodu redaktora Przyprawy, prezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich, niezłomnego rzecznika demokracji polskiej, zwalczanego z tego powodu przez pewne czynniki, po którego stronie stanęła niemal że cała polonia — w uroczystościach równieńskich bierze udział tylko skromna delegacja polonii amerykańskiej, w liczbie zaledwie 6 umundurowanych hallerczyków z komendantem Kajko na czele.

Fakt powyższy jest ciężkim ciosem dla słabej zresztą i bez wszelkich wpływów w Polsce sanacyjnej organizacji b. żołnierzy armii polskiej we Francji, organizacji, którą, mimo poparcia tzw. Federacji, prześladują stale pech i niepowodzenia.

I teraz, na skutek tego fiaska, czynniki oficjalne wycofały się z patronowania zapowiedzianych na wielką skalę uroczystościach, pozostawiając je inicjatywie sanacyjnej organizacji „weteranów" i Federacji.

Przybyła na uroczystości w Równem delegacja hallerczyków z Ameryki, jak nas informują, ma przedstawić władzom polskim cały szereg rzeczowych żądań, tyczących się położenia byłych żołnierzy armii generała Hallera, od spełnienia których uzależnia swój dalszy stosunek.

Stanowisko to jest zgodne z postanowieniami wielu zebrań i rezolucji, powziętych z okazji 20-lecia powstania armii polskiej w Ameryce.

Polonia amerykańska ze szczególnym zdziwieniem i oburzeniem stwierdza fakt, że dwaj wielcy synowie narodu, Ignacy Paderewski, wódz duchowy wychodztwa i właściwy twórca armii polskiej w Ameryce i generał Józef Haller, naczelny wódz armii polskiej we Francji, są w Polsce przedmiotem zacietrzewienia pewnych sfer nie tylko partyjnych. Wyraża żal i zaniepokojenie, że ci dwaj, niezwykle dla naszego narodu i państwa zasłużeni wodzowie, mimo swojej nadal wielkiej i bezinteresownej służby i mimo gorącego apelu do zgody, wobec grożących Polsce niebezpieczeństw, nie znaleźli dotąd u sfer odpowiedzialnych należytego oddźwięku.

Fakt powyższy poważnie niepokoi polonię amerykańską, gotową zawsze do ofiary na rzecz swojej ojczyzny, dlatego też wyraża głęboki żal i żywi uzasadnioną obawę, że ten stan doprowadzić może do niepożądanych następstw, zwłaszcza, że chłop polski, dobrze ojczyźnie zasłużony, na próżno dobija się swoich naturalnych praw politycznych.

Z takimi wymownymi nastrojami miała przybyć do Polski wielka reprezentacja polskiego wychodztwa, zgodna, jak widzimy, z opinią większości przeważającej narodu polskiego.

Takie nastroje ożywiały i ożywiają nadal Polaków za oceanem.

R. M.

Częściowe zmiany w stoczni gdańskiej

40% pracowników — to Polacy

Ograniczenie uprawnień p. Komorowskiego

Gdańsk 30.7. Na skutek akcji „Nowej Rzeczpospolitej" i innej prasy polskiej, dyrekcja stoczni gdańskiej zdecydowała się na podpisanie umowy, gwarantującej Polakom posady w stoczni. Niestety zwycięstwo polskie jest połowiczne. Stocznia zobowiązała się obsadzić Polakami w wysokości 40 proc. te posady, które będą zwolnione wskutek naturalnego ubytku, tj. śmierci lub emerytury, oraz posady nowoutworzone.

W tych warunkach wszystko zależy od właściwej interpretacji umowy, bo zawsze można najpierw zatrudnić 60 procent Niemców, każąc Polakom czekać swojej kolejki.

Najważniejszą jednak sprawą, zupełnie niezałatwioną, jest zmiana systemu zatrudnienia inżynierów i majstrów stoczni. Do tej pory był zwyczaj, że stocznia, mając wolny wakans inżynierski dawała ogłoszenie do prasy w Nadrenii i Westfalii, nie korzystając zupełnie z Polaków studiujących na politechnice gdańskiej. Moment ten w zobowiązaniu stoczni gdańskiej pominięto i to stanowi najsłabszą stronę porozumienia. Jedno tylko jest korzystne, że mężem zaufania rządu polskiego, mającego przypilnować lojalnego wykonania umowy przez stocznię, został mianowany radca Rady Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku, p. Tadeusz Smulkowski.

Tym samym szkodliwą rolę pana Komorowskiego należycie oceniono.

Lekkomyślność

godna napiętnowania

Pierwszy występ Agencji Antymasońskiej

Pojawił się przed paru dniami, poprzedzony odpowiednią reklamą, 1-y numer biuletynu „Agencji Antymasońskiej". W materiale, który biuletyn przyniósł, znalazła się informacja o przynależności p. Tadeusza Błażejewicza do masonerii. Informację tę przedrukował „Goniec Warszawski" w następstwie czego p. Tadeusz Błażejewicz złożył powiższe oświadczenie:

W „Gońcu Warszawskim" z dn. 26 bm. w artykule pt. „Masoni na Politechnice", między innymi, zostało powiedziane, jakobym brał udział w zebraniach zespołu lożowego masonerii. Oświadczam niniejszym, że wszystkie wiadomości znajdujące się w omawianym artykule, dotyczące mojej osoby są niezgodne z prawdą. Do organizacji masońskich nigdy nie należałem i nie należę, w żadnych zebraniach zespołu lożowego nie brałem udziału, prof. Janusza Groszkowskiego nie znam i nigdy się znim nie spotykałem, nie mogłem więc odbierać od niego zgłoszeń o wystąpieniu z organizacji, jak o tym jest mowa w artykule „Gońca" z dn. 26 bm.

Tadeusz Błażejewicz.

Od siebie musimy dodać, że p. Tadeusz Błażejewicz, urzędnik min. w. rel. i ośw. publ., jest od wielu lat wybitnym działaczem katolicko-narodowym. W roku 1910 był redaktorem katolickiego czasopisma młodzieży „Prąd". Przez kilkanaście lat pracował w katolickiej organizacji „Odrodzenie", której jest seniorem. Obecnie zajmuje wybitne stanowisko w Akcji Katolickiej jako prezes katolickiego stowarzyszenia mężów w Warszawie. Za tę swą działalność został p. Tadeusz Błażejewicz odznaczony jednym z najwyższych odznaczeń Stolicy Apostolskiej, a mianowicie orderem Grzegorza Wielkiego.

Jak na pierwszy występ Agencji Antymasońskiej, w której obok znanych dywersantów, o ile nam wiadomo, są i poważniejsze nazwiska, podawanie tego rodzaju informacji jest lekkomyślnością, zasługującą na ostre napiętnowanie.

Strajk 1200 robotników

w Schloesserowskiej Manufakturze zażegnany

ŁÓDŹ, 30.7. Przed kilku dniami zlikwidowano zatarg i strajk w zakładach Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie, dzierżawionych przez Majera Fogla, przy czym uzgodniono, że dzierżawca zakładów nie wprowadzi systemu obsługi 4 krosien, co mu przysługiwało zgodnie z orzeczeniem min. op. społ., ale utrzyma dotychczasową obsługę 2 krosien z tym, że korzystać będzie z większego upustu 14% od taryfy łódzkiej.

Dnia 27 bm. ponownie wybuchł strajk okupacyjny robotników, początkowo na oddziale przygotowawczym tkalni, a następnie na całej tkalni tak, że łącznie zastrajkowało ponad 1200 robotników. Powodem strajku była kwestia obliczeń opustu. Robotnicy odliczali dalsze 5% opustu od dotychczasowych płac, które były już 9% niższe od łódzkich, wskutek czego powstały drobne niedokładności, gdyż fabrykant stanął na stanowisku, że należy odliczać 14% od taryfy łódzkiej.

Strajk w nocy objął wszystkich robotników tkalni, a trwająca do rana donferencja nie dała wyniku. Dopiero wczoraj w wyniku ponownych pertraktacji doszło do porozumienia i po uzgodnieniu warunków obliczania płac strajk został zlikwidowany.

---

15 proc. podwyżki uzyskali robotnicy ZZP

POZNAŃ, 30.7. (sp) Na odcinku drogowym pod Inowrocławiem 200 robotników sezonowych, zatrudnionych przy pracach torowych zorganizowało strajk, w wyniku którego podwyższono im zarobki dzienne z 2.80 zł na 3.20 zł. Strajk przeprowadzał Zw. R. i R. ZZP.

---

10 proc. podwyżki płac

żądają robotnicy przemysłu cukrowniczego

POZNAŃ, 30.7. (sp) Na skutek wypowiedzenia przez Zw. Rob. i Rzem. ZZP. dotychczasowej umowy zbiorowej powstał z dniem 1 lipca br. w przemyśle cukrowniczym w wojew. poznańskim i pomorskim stan bezumowny. Celem ustalenia na nowo warunków pracy i płacy przystąpiły w ostatnich dniach zainteresowane strony do bezpośrednich rozmów nad uzgodnieniem spornych kwestij nastręczających się przy zawieraniu nowego układu zbiorowego pracy.

Interesy przem. cukrowniczego zachodnich ziem reprezentuje Zw. prac. dla cukrownictwa na Wielkopolskę. Imieniem zaś pracowników występuje Zw. Rob. i Rzem. ZZP.

Na konferencji odbytej w dniu 27 bm. przedłożyli pracodawcy propozycje, których delegaci pracowników przyjąć nie mogli. Przedstawiciele Zw. Rob. i Rzem. ZZP zażądali 10% podwyżki płac, przy równoczesnym zastosowaniu 48-godzinnego tygodnia pracy, unormowania czasu pracy i wynagrodzenia stróżów, portierów i woźniców. Ponadto złożono szereg wniosków mniejszego znaczenia.

Pracodawcy nie wyrazili zgody, tłumacząc się brakiem pełnomocnictw.

Zatarg zaostrza się.

Od redakcji

Z przyczyn od nas niezależnych zmuszeni jesteśmy zrezygnować z druku dalszego ciągu wspomnień byłego więźnia niemieckiego obozu koncentracyjnego

Dzieci i pioruny wzniecają pożary
48 domów, apteka i piekarnia spłonęły
1 osoba, 3 krowy, 9 świń zginęło

WILNO 30.7. W czasie silnej burzy powstał w Nowym Pohoście (pow. brasławski) od uderzenia pioru na pożar, który strawił 26 zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, w tym aptekę i piekarnię.

W czasie pożaru poniosła śmierć 1 osoba. Straty wynoszą około 100.000 złotych.

Również we wsi Bondary pod Lidą wybuchł w zabudowaniach Wiktora Gruszkiewicza pożar, który w szybkim tempie przerzucił się na sąsiednie zagrody. Pożar trwał przeszło 10 godzin. Pastwą ognia padły 22 domy oraz kilkadziesiąt budynków gospodarczych. Z inwentarza żywego spaliło się 9 świń i 3 krowy. Ogień spowodowały dzieci. Straty wynoszą przeszło 68 tys. złotych.

Dwadzieścia lat temu
powstała armia polska we Francji
Uroczystość Zw. Hallerczyków w Wys. Mazow.

W ubiegłą niedzielę, dorocznym zwyczajem, zarząd placówki Wysokie Mazowieckie Związku Hallerczyków urządził obchód połączony z majówką.

Po nabożeństwie odbytym w miejscowym kościele parafialnym w Wys. Maz., na które przybył poczt sztandarowy, wyruszono do Szepietowa, lasku położonego obok stacji tejże nazwy. Pogoda cudowna sprawiła, iż przyszło ponad tysiąc osób: członków Związku, sympatyków i zaproszeni goście. Wśród przybyłych gości widzimy miejscowe duchowieństwo i wiele inteligencji oraz bardzo dużo kolegów hallerczyków z Ameryki, którzy po trudach wojennych wrócili w swoje strony na zagony rodzinne.

Na podwyższenie wchodzi kolega prezes porucznik Jan Roszkowski, również z Ameryki, otwiera zebranie udzielając głosu delegatowi zarządu głównego Związku Hallerczyków porucznikowi Tadeuszowi Herniczkowi z Warszawy. Herniczek w krótkim żołnierskim przemówieniu przedstawił zebranym prace Komitetu Narodowego w Paryżu i Ameryce, początki i powstanie Armii Polskiej we Francji, potężną pracę prezydenta Paderewskiego o nominacji i zaprzysiężeniu gen. Hallera na naczelnego wodza podkreślając iż w rb. obchodzimy 20-lecie tej wspaniałej chwili.

Przemówienie por. Herniczka często przerywane burzą oklasków, wykazuje dobitnie, że prace placówki założonej 16-10 1922 r. a prowadzonej w duchu narodowo - katolickim przez powszechnie poważanego i lubianego kol. por. Roszkowskiego dają wspaniałe wyniki: mimo przeszkód, mimo różnych przykrości idea narodowo - katolicka rozwija się w sposób zdecydowany, a żołnierz hallerczyk rozumie doskonale, że spełnił swój święty obowiązek względem ojczyzny, rozumie swoją wartość, jest gotów w każdej chwili stanąć do obrony granic, bez żadnych nagród i to jest jego potęgą! Kończąc swe nad wyraz serdeczne a zarazem mocne przemówienie por. Herniczek wzniósł okrzyk na cześć najjaśniejszej Rzeczypospolitej i generała Józefa Hallera, które entuzjastycznie powtórzyli zebrani.

Po przemówieniach następuje część druga: ogólna zabawa przy dźwiękach doborowej orkiestry, która trwała do samego wieczora.

Zaznaczyć należy, iż placówka w Wysokim Mazowieckim liczy około 300 członków i rozwija się bardzo dobrze.

Nuncjusz apostolski
na ziemiach poleskich

W środę przybył do Pińska nuncjusz apostolski msgr. Cortesi. Jest to pierwsza oficjalna wizyta nuncjusza na ziemiach poleskich.

Na przyjęcie nuncjusza, który przybył w towarzystwie ks. biskupa Bukraby miasto udekorowano flagami, przed katedrą wybudowano bramę tryumfalną, pod którą witały dostojnika przedstawiciele duchowieństwa, samorządu i liczne związki. Pod baldachimem przeprowadzono nuncjusza do katedry, gdzie odbyło się nabożeństwo.

W ciągu kilku dni swego pobytu nuncjusz apostolski zwiedził małe seminarium, gimnazjum biskupie i kościoły w Drohiczynie oraz odwiedził kilka parafij w okolicy Pińska.

Wszędzie JE ks. nuncjusz serdecznie przemawiał do licznie zebranej ludności i zachęcał do wytrwania w Wierze i do miłości Ojczyzny, udzielając apostolskiego błogosławieństwa. Dostojnego Gościa wszędzie witali przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz delegacje organizacji katolickich.

Po wizytacji ostatniej parafii, Hajnówki, ks. nuncjusz wraz z otoczenie udał się do Białowieży, gdzie przez dłuższy czas podziwiał piękno puszczy.

JE ks. nuncjusz arcybiskup Filip Cortesi w dalszej swojej podróży po diecezji pińskiej w dniu 27 bm. rano wyjechał z Białowieży do Kobrynia, gdzie o godz. 9-ej w miejscowym kościele parafialnym odprawił mszę św. Ludność Kobrynia z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych na czele zgotowała reprezentantowi Stolicy Apostolskiej entuzjastyczne powitanie.

Po Kobryniu ks. nuncjusz zwiedził parafie: Horodec, Drohiczyn poleski, Janów poleski oraz parafię unicką Torokanie i wszędzie serdecznie przemawiał do licznie zebranych tłumów katolików i prawosławnych.

W godzinach wieczornych ks. arcybiskup Cortesi przybył do Pińska. — Stolica Polesia udekorowana flagami, zielenią i kwieciem nadzwyczaj uroczyście witała swego Gościa. Przed katedrą ustawili się przedstawiciele władz cywilnych, wojskowa kompania honorowa, korpus oficerski, dalej kapituła katedralna z JE ks. biskupem Niemirą, sufraganem pińskim na czele i liczne rzesze ludności. Po zwiedzeniu katedry JE ks. nuncjusz udał się do pałacu ks. biskupa Bukraby, ordynariusza diecezji pińskiej, którego będzie gościem przez dwa dni.

Wspaniałe
obserwatorium astronomiczne
na szczycie góry Pop-Iwan

ŻABIE, 30. 7. Huculszczyzna otrzymała nowy wspaniały gmach obserwatorium meteorologiczno - astronomicznego.

Gmach przeznaczony jest do nowych badań powietrznych szlaków Rzplitej. Rozpoczęty przed dwoma laty, został staraniem LOPP dzięki niezwykle ofiarnej pracy miejscowej ludności całkowicie wykończony, wyposażony w niezbędne instrumenty i wczoraj w obecności przedstawicieli rządu, instytucji naukowych i prasy przekazano go państw. instytutowi meteorologicznemu. Jest to gmach monumentalny. Umieszczony na szczycie góry Pop Iwan na wysokości ponad 2 tys. m, a zbudowany z niezwykłym kunsztem architektonicznym z górskiego kamienia, w nowoczesnym stylu doskonale harmonizującym z otoczeniem wysokogórskiego krajobrazu.

Skarb sprzed 300 laty
Tłumy brzeżan szukają dalszych skarbów

LWÓW, 30.7. W czasie robót ziemnych u zbiegu ulic Tarnopolskiej i Zbożowej w Brzeżanach robotnicy wykopali gliniany garnek pełen monet z 17 wieku.

W pobliżu znaleziono również w ziemi sporo takich monet.

Są to monety z czasów Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego, a także monety pruskie z okresu Fryderyka Wilhelma.

Przeważają tzw. tynfy. Większość monet pokryta jest grubą warstwą śniedzi, co dowodzi, że leżały w ziemi ok. 300 lat.

Znalezisko, łącznej wagi kilku kilogramów zostało zdeponowane w policji.

Wieść o nim rozeszła się szybko po mieście i tłum mieszkańców Brzeżan czyni poszukiwania dalszych skarbów uniemożliwiając roboty wodociągowe.

Ołtarz wyrzeźbiony scyzorykiem
Rolnik Marcin Kościelny — artystą rzeźbiarzem

LESZNO, 30.7. W Sikorzynie pow. Gostyń, przebywa i pracuje jeden z tych nielicznych artystów ludowych, którzy wiedzeni wewnętrznym musem wypowiadania się w sztuce, choćby w sposób prymitywny, tworzą dzieła piękne i wysoce artystyczne.

Jest nim tamtejszy rolnik Marcin Kościelny, artysta-rzeźbiarz samouk.

Kościelny rzeźbi zwykłym nożem kieszonkowym w drzewie lipowym domowe ołtarzyki, które są wyrazem prawdziwego kunsztu rzeźbiarstwa ludowego.

Sołtys-defraudant
tuczył się krzywdą staruszków

POZNAŃ, 30.1. (sp) W Jarocinie odbyła się rozprawa karna przeciw sołtysowi Franciszkowi Grygielowi z gminy Siedlemin. Grygiel był oskarżony o przywłaszczenie sumy 2 tys. zł z pieniędzy powierzonych mu jako sołtysowi. M. in. od dłuższego czasu nie wypłacał będącym na utrzymaniu gminy staruszkom Karasiewiczom należnych im rent, skutkiem czego Karasiewicze znaleźli się w skrajnej nędzy.

Grygiel przyznał się do winy. Sąd skazał go na rok więzienia, zawieszając wykonanie kary na trzy lata.

Sokolstwo polskie
u stóp Jasnej Góry

CZĘSTOCHOWA, 29. 7. W dniu 15 sierpnia odbędzie się doroczna pielgrzymka sokolstwa polskiego na Jasną Górę, w której wezmą udział sokoli z Czechosłowacji. Dzień ten zazwyczaj gromadzi w naszym mieście większe zastępy sokołów i sokolic. Będzie to okazją do odbycia zlotu okręgowego częstochowskiego.

Program zlotu przewiduje w dniu 14 sierpnia, tj. w niedzielę zawody gimnastyczne między okręgiem częstochowskim i warszawskim.

Na dzień 15 sierpnia w porze poobiedniej przewidziane są właściwe pokazy zlotowe, które odbędą się na boisku „Ogniska Niepodległości". Będą to popisy pokaźnego zespołu sokolstwa, przewidziany bowiem jest duży zjazd sokoła.

Valentine Wiliams 88

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Czy mogę obejrzeć tę pieczęć? — zapytał Manderton spokojnie.

Wziął z rąk komisarza paszport i zbliżył się do lampy. Na różowym groszkowanym papierze widniał druczek w formie podłużnej, nieco zamazany, ale zupełnie czytelny. U góry słowo: „entrée". U dołu trzy słowa: „Vu au debarquement" i nazwa miasta: Dunkerque, wraz z datą, ukosem wyciśnięta stemplem poprzez poprzednie napisy.

Sir Ernest przesunął parę razy ręką po głowie i spojrzał na lady Julię z wyrazem zakłopotania. Ona obejmowała kolana splecionymi rękoma, w pozie osoby cierpliwie oczekującej rozstrzygnięcia swego losu.

Ale teraz przemówiła z żywością nie licującą z jej dotychczasowym opanowaniem.

— Widzicie panowie, że mój syn nie miał nic wspólnego ze zbrodnią. Wyjechał na kontynent przed zabójstwem. Więc nic go nie obciąża, prawda? Powinien być uwolniony natychmiast. Samochód mój czeka, mogę zaraz zabrać syna ze sobą.

Przerwał jej gruby głos Mandertona:

— Skąd się wziął ten paszport?

— Rossway zostawił go w domu — odpowiedział sir Ernest. — Lady Julia znalazła go i przyniosła tutaj.

Inspektor chrząknął, zamknął książeczkę, wyprężył się i rzekł oględnie:

— Trzeba będzie to sprawdzić.

Wsunął paszport do kieszeni.

— A co będzie z moim synem? — zapytała z niepokojem lady Julia. — Pan go zapewne uwolni?

I widząc, że Manderton nie reaguje na jej słowa, zwróciła się do komisarza:

— Nie może być mowy o dłuższym zatrzymaniu mego syna, prawda? Będzie zaraz wypuszczony?

— Nie wcześniej, aż sprawdzę jego alibi — wtrącił zimno Manderton.

— Ale dłuższy areszt jest nieuzasadniony. A może pan chce mi dać do zrozumienia, że wiza na paszporcie jest fałszywa?

— Nic nie daję do zrozumienia, ale pani powinna zrozumieć, że muszę sprawdzić, czy paszport jej syna nie służył przypadkiem komu innemu?

— A czy przez ten czas, który będzie potrzebny na zebranie informacji, mój syn nie mógłby przebywać w domu? Jeżeli panu chodzi o gwarancję, czy jak to nazywacie, mąż mój może złożyć każdą kaucję, jakiej zażądacie.

Sir Ernest pokręcił przecząco głową.

Ona zaś jeszcze bardziej nalegała:

— Ja wiem, że mój syn jest niewinny i dowiodłam tego panu. On musi być natychmiast uwolniony.

Mówiąc to spoglądała to na komisarza, to na inspektora.

Ten ostatni stukając niecierpliwie obcasami w podłogę obejmował lady Julię zimnym urągliwym spojrzeniem.

Nie widząc śladu współczucia, ani litości w żadnym z nich lady Julia załamała się. Rozpacz zaczynała ją ogarniać. Gorzko zawiedziona prosiła jeszcze:

— Przecież panowie nie każą mu stawać przed sądem, jako oskarżonemu i nie wystawią naszego domu na taką hańbę, mając widoczny dowód jego niewinności. — I uniesiona gniewem dorzuciła:

— Panowie raczą się zastanowić, czy policja może sobie pozwolić na tego rodzaju omyłki. Nie macie prawa upierać się dalej, musicie mi zwolnić syna.

Sir Ernest chrząknął:

— Przypominam pani, że syn jej jest tylko czasowo zatrzymany, jako posądzony o zbrodnię, a nie oskarżony o nią. To wielka różnica.

Rozjaśniło się jej oblicze.

— A zatem uwolni go pan?

— Niestety nie jestem w możności uczynić tego. Pan Manderton ma słuszność. Wiza musi być sprawdzona. A to potrwa jakiś czas. Bardzo mi przykro, szanowna pani, ale mowy nie ma o natychmiastowym uwolnieniu pana Rossway'a.

A więc porażka na całej linii. Twarz jej nagle się zmieniła, usta zaczęły drgać. Spuściła głowę obracając rękawiczki, które usiłowała wciągnąć na ręce.

Sir Ernest skorzystał z tego, aby wstać zaznaczając, że uważa rozmowę za skończoną.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Olbrzymie wrażenie „w mieście i w świecie"

Papież potępia rasizm

Wielka mowa Ojca św. w Castel Gandolfo

RZYM 30.7. Prasa watykańska podaje tekst wielkiej mowy, wygłoszonej przez Ojca św. w Castel Gandolfo do alumnów z Collegium Urbanum.

Mowa ta jest trzecim w ciągu kilku miesięcy skarceniem wybujałego nacjonalizmu i w niezwykle ostry sposób potępia doktryny rasistowskie.

Papież oświadczył, że stanowczo zbyt wiele mówi się na temat rasizmu czy przesadnego nacjonalizmu.

„Być katolikiem — mówił Ojciec św. — znaczy być człowiekiem uniwersalnym, nie zaś nacjonalistą, separatystą, czy rasistą. To są prawdy, które — muszę to stwierdzić — winna rozszerzać akcja katolicka". — Ta akcja katolicka oznacza życie katolickie, bowiem „cóż warte jest jakiekolwiek życie, jeśli ma być pozbawione czynu? Kto walczy z akcją katolicką, ten walczy z Papieżem i w Kościele katolickim sprzeciwiamy się — oświadczył z naciskiem Papież — nacjonalizmowi przesadnemu i rasizmowi, jako kierunkom sprzecznym z doktryną katolicką. Kierunki te jak się je dziś pojmuje i rozpowszechnia, wznoszą bariery między człowiekiem a człowiekiem, między narodem a narodem.

Kościół potępia również separatyzm, bowiem nie zezwala na rozdzielenie żadnej rodziny, powstałej zgodnie z nauką i prawem Bożym.

Musimy też stwierdzić, że pomiędzy akcją katolicką, a partią faszystowską istnieją różnice doktrynalne nie do uleczenia. Należy uznać za specjalnie smutne, że Włochy uznały za konieczne pójść szlakami, wskazanymi przez Trzecią Rzeszę.

W zakończeniu wyjaśnił Ojciec św., iż z punktu widzenia prawdy katolickiej istnieje tylko jedna „rasa" ludzka, a jest nią rodzaj ludzki. Wyraz rasa użyty w innym znaczeniu nazywa Papież barbarzyństwem i przeciwstawia temu pojęciu słowa: ród, szczep, naród, nazywając je terminami znacznie bardziej kulturalnymi".

Mowa Ojca św. wywarła olbrzymie wrażenie, zwłaszcza w sferach dyplomatycznych Rzymu, tym bardziej, że nastąpiła przed ogłoszeniem form prawnych nowej włoskiej polityki rasowej. Twierdzi się też tutaj, że potępienie separatyzmu dotyczy tzw. katolików niezależnych tj. ruchu który objął ostatnio szereg partii b. Austrii.

Systematyczny sabotaż skarbu państwa

Pół mil. zaległości podatkowych

obszarnika niemieckiego w Wielkopolsce

POZNAŃ, 30.7. Duże wrażenie w społeczeństwie wielkopolskim sprawiła decyzja władz wojewódzkich, które zarządziły przejęcie majątku znanego ziemianina niemieckiego Henryka Sprengera, właściciela Działynia w pow. gnieźnieńskim, a to celem uzyskania pokrycia zaległości podatkowych, które przekroczyły sumę pół miliona złotych.

Sprenger jest znanym działaczem niemieckim i równocześnie właścicielem wysoko postawionego gospodarstwa rolnego o obszarze 11.000 mórg magdeburskich. W kołach rolniczych jest on znany jako największy w Wielkopolsce hodowca bydła zarodowego, zaś w reklamach, które Sprenger ogłasza (m. in. w spisie abonentów telefonicznych), szczyci się on tym, iż gospodarstwo jego posiada największą wydajność mleka.

Mimo tak reprezentacyjnego charakteru swego gospodarstwa i stwierdzonej jego wielkiej dochodowości, uchylał się on systematycznie od płacenia podatków i doprowadził do tak wielkich zaległości, iż władze nie miały innego środka ich wyegzekwowania, jak przejęcie majątku.

Krwawa bitwa nad Jangtse

Kontrofensywa chińska

zmusiła Japończyków do opuszczenia Szansi

HANKOU, 30. 7. Na prawym brzegu Jangtse toczą się zacięte walki, głównie na południe i południo-zachód od Kiukiang, które wojska chińskie opuszczając podpaliły w kilku punktach. Samoloty chińskie dokonały nalotu na japońskie okręty wojenne na Jangtse, przy czym jeden z nich został zatopiony.

Wojska japońskie po zajęciu Kiukiang posuwają się naprzód w górę rzeki. Władze chińskie rozkazały ludności cywilnej, nie biorącej udziału w walkach, opuścić Hankou, pod którym, jako najbliższym celem japońskiej ofensywy, dojdzie w najbliższych dniach do generalnej bitwy.

Jednocześnie w prowincji Szansi udało się Chińczykom złamać ofensywę japońską, prowadzoną tam już od przeszło miesiąca. Dwie nacierające grupy wojsk japońskich miały za zadanie połączyć się w Pudżou i przerwać komunikację między Sian i Hankou, mającą pierwszorzędne znaczenie dla Chin. Kontrofensywa chińska unicestwiła wszystkie sukcesy japońskie z bieżącego miesiąca. Japończycy zmuszeni zostali do opuszczenia najważniejszego punktu strategicznego na tym odcinku — miasta Juantiuj. Przednie straże chińskie docierają już do Tsijuan, skąd Japończycy rozpoczęli swe natarcie .

Oddziały chińskie otoczyły Japończyków trzymających się jeszcze na stacjach Wensi, Houma oraz Tsiujan. W ten sposób niebezpieczeństwo obejścia przez armię japońską frontu chińskiego pod Hankou od północo-zachodu zostało zlikwidowane.

TOKIO, 30. 7. Prasa donosi, że marsz. Czang-Kai-Szek zamierza zerwać tamy na rzekach, celem zalania części prowincji Hupei, Honan i Anhwei, co odcięłoby atakujące wojska japońskie od ich podstaw wyjściowych.

Operacja kard. Baudrillart

PARYŻ, 30.7. Kardynał Baudrillart, dyrektor Instytutu katolickiego poddał się operacji zdjęcia katarakty oka. Operacja miała przebieg pomyślny i sędziwy kardynał czuje się dobrze.

Rzesza obawia się dokumentów ukrytych za granicą

Nie będzie procesu Schuschnigga

B. kanclerz poddawany „torturze głośnika"

PARYŻ, 30.7. „Paris Soir" donosi z Wiednia, że władze niemieckie zrezygnowały definitywnie z wytoczenia procesu b. kanclerzowi Schuschniggowi. Powodem tej decyzji jest niemożliwość podtrzymania żadnego z wysuniętych przeciw niemu oskarżeń.

Nie udało się znaleźć ani cienia dowodu malwersacji finansowych b. kanclerza, którego uczciwość była wręcz przysłowiowa w całej Austrii. Oskarżenie o złamanie konstytucji przez rozpisanie plebiscytu upadło wobec istnienia za granicą odręcznego listu Seyss Inquarta aprobującego inicjatywę plebiscytu, jako zgodnego z prawem. Oskarżenie dotyczące stracenia Planetty i innych morderców b. kanclerza Dolfussa upadło, gdyż w sprawie tej musiałby zeznawać prezydent Miklas, którego zeznania obaliłyby bez trudu całe oskarżenie.

Istotnym powodem odstąpienia od procesu jest lęk przed opublikowaniem raportu z rozmowy przeprowadzonej w Berchtesgaden przez Schuschnigga z Hitlerem. Niemcy dowiedziały się bowiem, że za granicą przechowywany jest jeden z egzemplarzy tego raportu, zredagowanego przez samego Schuschnigga, wraz z fotografiami innych dokumentów kompromitujących osobistości z najbliższego otoczenia Hitlera.

Istnieją natomiast poważne obawy, czy Schuschnigg wyjdzie żywy z obecnego swego więzienia, gdyż jak twierdzą jest on zatruwany przez „Gestapo", dodawaną do pokarmów skopolaminą.

„Paris Soir" potwierdza wiadości, iż Schuschnigg torturowany jest przy pomocy radia, które uniemożliwia mu sen, nadając bez przerwy, przez całą dobę, przebieg uroczystości „Anschlussowych" i wszystkie ważniejsze Schuschnigga mowy swego czasu nagrane na stilo. W tym celu w pokoju Schuschnigga wmontowano niezwykłej mocy głośnik.

Niezależnie od tego, w pokoju pali się bez przerwy niesłychanie silne światło, które razi wzrok zamkniętego.

(Wiadomość o powyższych torturach podała pierwsza z prasy światowej „Nowa Rzeczpospolita" dnia 13 lipca rb.).

Flota sowiecka obserwuje manewry estońskie

TALLIN, 30. 7. Podczas ostatnich manewrów floty estońskiej zauważono szereg statków sowieckiej marynarki wojennej oraz sowieckie łodzie szybkobieżne. Okręty sowieckie otwarcie obserwowały przebieg manewrów, przy czym szybkobieżne łodzie sowieckie kontynuowały swą obserwację nawet w obrębie terytorialnym wód estońskich.

Lord Rancimann przyśpiesza swój wyjazd do Pragi

LONDYN 30.7. W związku z sytuacją w Czechosłowacji i kampanią prasy niemieckiej oraz odmówieniu przez henleinowców pertraktacji nad projektem statutu narodowościowego, opracowanym przez rząd czechosłowacki — lord Runcimann zdecydował się przyśpieszyć swój wyjazd do Pragi.

Nie ma rozdźwięków

między episkopatem Niemiec i Austrii

AMSTERDAM, 30. 7. W związku z rozszerzanymi od pewnego czasu przez Berlin pogłoskami o rozdźwiękach pomiędzy episkopatem niemieckim a austriackim na tle stosunku do hitleryzmu, czego jaskrawym przejawem m. in. mają być odrębne konferencje w Fuldzie i Salzburgu, zanotować należy głos tutejszego organu katolickiego „Tijd", który w korespondencji z Rzymu kategorycznie wszystkim tym pogłoskom zaprzecza. Odbycie osobnych konferencji organ katolicki tłumaczy różnicami warunków życia religijnego, jakie dotąd jeszcze istnieją.

O ile jednak chodzi o stosunek do narodowego socjalizmu, to, jak twierdzi korespondent „Tijd" na podstawie swych informacyj rzymskich, biskupi Niemiec i Austrii zajmują dziś zupełnie jednakowe stanowisko.

Operetkowa rewolucja na Krecie

ATENY, 30.7. Siostrzeniec Venizelosa — Mitsotakis na czele 500 uzbrojonych ludzi wdarł się nocy ubiegłej do miasta Kanea na Krecie. Rewolucjoniści zajęli radiostację i kilka gmachów rzędowych, aresztując urzędników z gubernatorem na czele. Przyczyna i cel tego ruchu są dotychczas nie wytłumaczone.

Na Kretę skierowano natychmiast silne oddziały wojska, marynarki oraz eskadrę lotniczą.

Cała rewilucja trwała zaledwie kilka godzin. Po nadejściu wojsk rządowych powstańcy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Na wyspie jak i w całym kraju panuje kompletny spokój.

Niszczycielski żywioł ognia

strawił doszczętnie całą wieś

WIELUŃ, 30. 7. W czasie burzy jaka przeciągnęła nad gminą Starzenice pow. wieluńskiego, we wsi Stawek, w zagrodę Józefa Pacholika uderzył piorun, wzniecając pożar. Ogień szybko rozszerzył się i przeniósł na dalsze zagrody Józefa Ulasa, Józefa Kopy, Marianny Stępień, Jana Kączmarka, Jana Wzrasły, Stanisława Idzlaka i Zygmunta Rybaka.

Za wyjątkiem 2 domów mieszkalnych, wszystkie inne budynki spłonęły doszczętnie. Zniszczone są zbiory, narzędzia oraz kilkanaście sztuk bydła i świń.

Straty wynoszą ponad 40.000 zł.

Regularna bitwa

na granicy sowiecko-mandżurskiej

MOSKWA 30.7. Dwa oddziały japońsko - mandżurskie przekroczyły granicę sowiecką, usiłując zająć wzgórze położone o 2 kilometry na północ od jeziora Chassan. Pograniczna straż sowiecka po kilkugodzinnej utarczce wyparła te oddziały poza granice mandżurską. Po obu stronach są zabici i ranni.

Przedstawiciel sowiecki w Tokio założył protest, uprzedzając rząd japoński, że Sowiety składają nań całą odpowiedzialność za rezultaty tego rodzaju wystąpień w Mandżurii.

Ludzie czy bestie?

ukamienowali człowieka

ŁÓDŹ, 30. 7. Na drodze we wsi Małcz w powiecie brzezińskim na przejeżdżającego rowerem 21-letniego Władysława Kubrynia z Tomaszowa-Kaczki, napadli na tle porachunków osobistych dwaj osobnicy, jak się później okazało bracia Czechowiczowie, którzy przejeżdżającego Kubrynia obrzucili kamieniami.

Trafiony w głowę Kubryń zwalił się z rowerem a napastnicy nadal tłukli powalonego tak długo kamieniami aż ten wyzionął ducha. Po dokonaniu bestialskiej zbrodni Czechowiczowie zbiegli i ukryli się. Powiadomiona policja w wyniku zarządzonego pościgu ujęła zwyrodniałych zbrodniarzy.

Swastyka na murach Kłajpedy

Nowe rozruchy i aresztowania

KŁAJPEDA, 30.7. Litewski komendant wojenny skazał 8 Niemców kłajpedzkich na karę więzienia od 3 miesięcy do roku.

Plakaty, obwieszczające o tym, zostały poździerane w ciągu nocy, bądź też wymalowano na nich czarną swastykę. Rano doszło do poważnych demonstracji antyhitlerowskich wśród robotników portowych Niemców, których kolegami byli skazani. Aresztowano 3 osoby.

Poplątane drogi zepsutego dziecka

6 letni gangster działa

Kupiec Karol Kawalec, zam. w Katowicach przy ul. Mielęckiego, otrzymał przed kilku dniami list, w którym anonimowy autor żądał okupu 10.000 zł, płatnych ewentualnie ratami po 1000 zł dzienie. Pieniądze miały być składane za parkiem Kościuszki w Brynowie, w oznaczonym miejscu.

Karol Kawalec zawiadomił o liście tym policję, a następnie zwrócił się do jednej z organizacji z prośbą o pomoc. Kilku członków tej organizacji zaczaiło się w nocy na piątek za parkiem Kościuszki i schwytało autora anonimu. Okazał się nim 16-letni Jan Suszka, syn kolejarza z Mysłowic. Chłopak z płaczem przyznał się do napisania kilku listów anonimowych do różnych kupców, chcąc w ten sposób zdobyć pieniądze na podróż po świecie. Suszkę oddano sądowi dla nieletnich.

Na ringach, boiskach i torach

Mecz z Węgrami jest generalną próbą naszych piłkarzy

Przygotowania do Olimpiady

Występy Hungarii w Polsce będą, jak już donosiliśmy, generalną próbą naszych piłkarzy przed spotkaniami międzypaństwowymi, które czekają ich jeszcze w tym sezonie: z Niemcami, Łotwą, Jogosławią, Norwegią i Irlandią. Będzie to też przegląd wszystkich najlepszych graczy przed przygotowaniami do igrzysk olimpijskich w Helsinkach, które piłkarze rozpoczną już w roku przyszłym.

Na pierwszym meczu w Warszawie wystąpi zasadniczo najlepsza reprezentacja Polski z wyjątkiem Wilamowskiego, który nie wyleczył jeszcze kontuzji kolana. Na środku ataku zastąpi Szerfkego Wostal, poza tym będzie to skład identyczny z tym, który grał na mistrzostwach świata.

W czasie meczu przewidziane są ewentualne zmiany. Tak więc wraca do reprezentacji Martyna, próbować się będzie Pieca II, na środku pomocy, Barana na skrzydle, Cebulę na łączniku.

W drugim meczu w Łodzi grać będzie reprezentacja złożona z graczy młodych, między których wstawiono Wodarza, Szerfkego i Peterka.

Na meczu warszawskim w nadchodzącą środę specjalnie interesująco zapowiada się próba Martyny i Barana, którzy mają wielkie szanse znalezienia się na stałe w reprezentacji: pierwszy po długiej przerwie, drugi jako debiutant.

Przypominamy, że pierwszy mecz odbędzie się w środę, 3 sierpnia o godzinie 17,30 w Warszawie, a drugi dnia 5 sierpnia w Łodzi.

Mecz tenisowy Polska — Czechosłowacja

W pierwszym dniu Polki prowadzą 2:0

W piątek rozpoczął się na kortach stadionu WP międzypaństwowy mecz tenisowy pań Polska — Czechosłowacja o puchar królowej Marii Jugosłowiańskiej i mistrzostwo Europy środkowej.

Pierwszego dnia Polska odniosła zwycięstwo prowadząc 2:0.

Poszczególne gry przedstawiają się następująco: Łuniewska pokonała Deutsch 6:3, 6:2, a Jadwiga Jędrzejowska odniosła zwycięstwo nad Hein Mueller 6:1, 6:3.

Zwycięstwo Łuniewskiej było do pewnego stopnia niespodzianką. Na ogół gra nie stała na zbyt wysokim poziomie.

Obie zawodniczki grały w głębi kortu, nie podchodząc w ogóle do siatki. Polka wygrała dzięki swej przewadze taktycznej nad przeciwniczką. W pierwszym secie walka była początkowo bardzo zacięta. W drugim przewaga Polki zaznaczyła się bardzo wyraźnie.

Dzisiejsze imprezy sportowe

W Czerniowcach pierwszy dzień meczu z Rumunią

Dziś w sobotę odbędą się następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Warszawie — na kortach Legii o g. 16.30 drugi dzień meczu tenisowego pań Polska — Czechosłowacja o puchar królowej Marii Jugosłowiańskiej.

W Grudziądzu — pierwszy dzień mistrzostw lekkoatletycznych Polski pań.

We Lwowie — drugi dzień zawodów konnych o mistrzostwo wojska.

W Wielkich Hajdukach — międzynarodowy mecz piłkarski Jugoslavia — Ruch.

W Czerniowcach — pierwszy dzień międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Rumunia.

W Brassovie — drugi dzień meczu tenisowego Polska — Rumunia.

W Berlinie — mecz finałowy o puchar Davisa Niemcy — Jugosławia.

W Londynie — międzynarodowe za wody lekkoatletyczne.

XIX etap Tour de France

XIX etap „Tour de France" z Metz do Reims (196 km) nie przyniósł żadnych prawie zmian w klasyfikacji. Etap wygrał Galateau w czasie 6:35.21.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi prowadzi wciąż Włoch Bartali, który prawie na pewno zostanie zwycięzcą Tour de France. Wszystkie dotychczasowe etapy przebył on w czasie 134:00.21, 2) Verwaecke 134:21.38, 3) Cosson 134:30.32, 4) Vissers 134:36.58, 5) Clemens 134:44.02.

Węgrzy walczą własnymi wiosłami

Reprezentacja węgierskich wioślarzy na mecz z Polską przybędzie do Poznania w dniu 10 sierpnia.

Goście przyjadą bez własnych łodzi które dają im do dyspozycji polskie kluby. Węgrzy przywożą natomiast ze sobą własne wiosła.

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GON. 1. Nagroda zł 1.500. Dystans ok. 1600 m.

Miechów, Bidermajer.

GON. 2. Nagroda zł 1.800. Dystans ok. 1600 m.

Le Picador, Kid, Łuk, Kryniczanka, Cyrkon, Orlean, Elf, Iris. ok. 1600 m.

GON. 3. Nagroda zł 1.500. Sprzedażna. Dystans ok. 1600 m.

Joyeuse 0, Jolie —3, Arkas —0, Turcja —3, Arkas —0, Jastrzębiec —3, Róża —2.

GON. 4. Nagroda zł 1.800. Dystans ok. 850 m.

Bessi, Patrycja, Purpura II, Galoper, Słoneczny, Tamar, Grodna, Wolta, Jasna Pani.

GON. 5. Nagroda zł 1.500. Handicap. Dystans ok. 2100 m.

Liktor 0, Harmattan —2, Avila —1½, Olomp —2½, Wardar —3.

GON. 6. Nagroda zł 1.200. Dystans ok. 2100 m.

Jalousie, Busyrys, Rinaldo II, Derwisz III, Aaddis Abeba, Ramona IV Zorza.

GON. 7. Nagroda zł 2.000. Handicap. Dystans ok. 2100 m.

Pommery —1, Newmarket —5, Iris +2, Cyrkon —4½, Mousquetaire, Le Picador —2, Bobrujsk —5.

GON. 8. Nagroda zł 1.000. Dystans ok. 1600 m.

Perzeus —2, Irata —2, Algier —2, Margasa, Ibicus —2, Elcazar, Moutarde, Ikaria, Azrael —2.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Le Picador (2), Joyeuse (3), Bessie (4), Jalousie (6).

FRANCUSKI: Le Picador (2), Joeyse (3), Bes sie (4), Liktor (5), Jalousie (6).

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Na tor miękki
1	Miechów	—	—	—	Miechów
2	Le Picador	Le Picador	Łuk	Le Picador Kid	Łuk
3	Joeyse	Joeyse	Jolie	Joeyse Jolie	Joeyse
4	Bessie	Patrycja	Purpura II	Bessie Patrycja	Bessie
5	Liktor	Liktor	Harmattan	Liktor Harmattan	Avila
6	Jalousie	Jalousie	Busyrys	Jalousie Busyrys	Jalousie
7	Pommery	Pommery	Newmarket	Pommery Newmarket	Cyrkon
8	Perzeus	Irata	Algier	Perzeus Irata	Algier
9					
10					

RADIO 6.15 — 24.00

SOBOTA, 30.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Pogadanka dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry pułku strzelców podhalańskich; 16.45 Jak nie należy podróżować — felieton; 17.00 Polska kapela ludowa F. Dzierżanowskiego; 18.10 Recital śpiewaczy Rudolfa Jöksa; 18.45 „Mazowsze w poezji"; 19.00 Recital skrzypcowy Wacława Kończańskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Płyty; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Godzina niespodzianek; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.05 Program na jutro; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Wiktora Osieckiego; 17.00 „Przypadki domowe w lecie"; 17.15 Płyty; 18.05 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Polskie pieśni ludowe w wyk. Jadwigi Hennert; 22.25 Muzyka taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.20 Praga. „Na zielonej łączce" operetka Benesza.

21.00 Bruksela franc. Koncert z Ostendy.

21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny.

21.00 Rzym. „Andrzej Chenier" opera Giordana.

22.30 Londyn Reg. Muzyka taneczna z Ameryki.

NIEDZIELA, 31.7.1938 R.

WARSZAWA I.

7.15 „Serdeczna Matko"; 7.20 „Wisłą do polskiego morza"; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 „Dzień Nowogródka"; 11.35 Uwertura do opery „Flis" Moniuszki; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek muzyczny; 13.00 Szkic literacki; 13.05 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Słuchowisko „Gość z Ameryki"; 17.05 Recital śpiewaczy Elizabeth Wilde; 17.35 Tygodnik dźwiękowy; 18.00 „W świetlicy tatarskiego oddziału Z. S. w Nowogródku"; 18.30 Podwieczorek przy mikrofonie: 20.05 Płyty; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 „Tajoj"; 22.00 „Trubadur" opera Verdiego; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

15.00 Walce z filmów dźwiękowych; 16.00 Felieton aktualny; 16.10 Koncert solistów; 22.00 Płyty; 23.00 Koncert popularny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

11.00 Wiedeń. Koncert orkiestrowy z Mozarteum.

17.15 Rzym. Koncert symfoniczny.

20.15 Radio Paris. „Rigoletto" opera Verdiego.

21.00 Mediolan. Wieczór oper.

21.10 Hilversum I. Maurice Chevalier śpiewa piosenki.

21.30 Rzym. Koncert symfoniczny.

PONIEDZIAŁEK, 1.8.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Opowiadanie dla dzieci; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 Felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka sportowa; 18.10 Pieśni Verdiego w wyk. Jadwigi Borczowskiej; 18.30 „Fortepian i książka"; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Wisłą do polskiego morza"; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert rozrywkowy; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka salonowa; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 17.55 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Orkiestra dęta pracowników tramwajowych.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.30 Radio Paris. „Antar" pieśń bohaterska Dupanta.

20.45 Wieża Eiffla. Koncert galowy.

20.55 Budapeszt. Recital fortepianowy Ernoe Dohnanyi'ego.

21.10 Mediolan. „La reginetta delle rose" operetka Leoncavalla.

21.30 Rzym. Koncert symfoniczny.

OGŁOSZENIA DROBNE

Gdyby takich Klarysewów było więcej...

Kraina dzieci bez matek

W domu wychowawczym dla podrzutków

Te wszystkie dzieci, to dawni mieszkańcy Domu ks. Boduena w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej. Tam jako kilkutygodniowe, lub paromiesięczne maleństwa zostawiły je matki. Jedne z nich podrzuciły swe, najczęściej nieślubne, dzieci gubiąc za sobą wszelki ślad, inne oddały je tu na wychowania nie mając same na to środków. Po trzyletnim pobycie w domu przy ul. Nowogrodzkiej, dzieci na dalsze wychowanie przewozi się do zakładu w Klarysewie.

W jasnych, obszernych salach, w dużym ogrodzie wszędzie pełno szczebioczących, rozbawionych maleństw. Tutaj jest ich królestwo. Mały ludek gospodaruje w swym państwie z zapałem i energią. Łaskawie zgadza się na dyktaturę olbrzymów; a raczej olbrzymek, których tu jest około 20, tym bardziej, że ta dyktatura wcale nie jest taka ciężka.

Zakład ten niestety mieści tylko 240 dzieci, podczas gdy dzieci bezdomnych, porzuconych jest w samej Warszawie parę tysięcy. Dość powiedzieć, że na śmietnikach, w zakamarkach ulic, we wnękach bram — rokrocznie znajduje się około 500 nieżywych dzieci. Jedne zamordowane zaraz po urodzeniu, inne zbyt wcześnie, sztucznie sprowadzone na świat.

W Polsce rodzi się około 57.000 dzieci nieślubnych. Prawie połowa z nich to dzieci porzucone, bezdomne. Włóczą się po ulicach miasta, żebrzą, kradną. To są te koniki, co „skaczą po trotuarach". — Los małego Kazika z naszego cyklu reportaży pt. „Na żebraczym szlaku" — jest właśnie losem każdego z nich.

Kto z nas nie zna tego dziecka? Ma zaropiałe oczy i twarz całą w krostach. Przykucnął na skraju chodnika, okrągłym guzikiem celując w mur. Kilku innych klnie i kręci się koło niego. Nie ma pewnie więcej niż siedem lat, a już potrafi w przegubie dłoni ukryć niedopałek papierosa, umie się nim zaciągnąć. Umie ze straganu zręcznie ściągnąć bułkę i z „fasonem" splunąć na dwa metry przed siebie.

Umie też zamienić się w nieszczęśliwego chłopczynę, który błaga:

— Paniusiu, niech paniusia da ze dwa grosze... Taki głodny jestem.

Ma wielkie niebieskie oczy i spaloną słońcem buzię. Jak konik polny skacze po piasku, zachłystując się śmiechem, brązowe nóżki tupią z zachwytem wznosząc tumany pyłu.

— Jak ci na imię?

— A Kazik — niebieskie oczy śmieją się szelmowsko.

— A co robi twoja mamusia?

— Mamusia?... — oczy się robią wielkie, a potem lniana główka nisko chyli się w dół — ja nie mam... mamusi... — i mały brzdąc odchodzi poważnym krokiem. Śmieszna brązowa figurka w niebieskich majteczkach.

Jest ich aż 240, w tej krainie dla lalek, gdzie normalny człowiek czuje się jak wielbłąd. Wszystko tu jest mikroskopijne. W dużej sali stoją rzędy maleńkich stoliczków z niziutkimi ławkami. Zabawne foteliki, krzesełka — zupełnie jak dla krasnoludków. Inna sala znów jest zastawiona liliputcimi łóżeczkami o białych kołderkach, na których jasiek wygląda jak wielka poduszka.

Ręczniki i szczoteczki do zębów znajdują się w oddzielnych przegródkach. Na każdej przegródce namalowane jest jakieś bajecznie kolorowe stworzenie, ryba, kaczka, czy małe kurcze — każdy znak jest inny. W tym kraju ludek nie wie co pismo, co to nazwisko. Za to żółtą kaczuszkę dziobiącą trawę zapamięta doskonale i zawsze trafi do swojej przegródki.

Najwięcej śmiechu i radości jest w basenie. Woda tam najmłodszym tym trzyletnim ludziom dostaje prawie do kolan, więc można biegać, wywracać się, strumieniami zimnej wody oblewać tych tchórzy co się boją — i śmiać się, krzyczeć, aż do zmęczenia. Kazik znów jest wesoły. Właśnie wybiegł z wody i urządza harce na zielonym trawniku. Z trwogą odsuwa się od niego kilka poważnych „dam", które boją się, aby nie zmoczył ich różowych świeżo wykrochmalonych sukienek. Bo trzy poważne kobietki chociaż mają dopiero po pięć lat, są prawdziwymi kobietami i już dbają o stroje.

— Jestem... od rana, nic nie jadłem... — Bose nogi drepczą po bruku, a przebiegłe oczy liczą ile miedziaków „paniusia" wyciąga z torebki.

Mały Kazio z Klarysewa też jest porzuconym sierotą, też nie ma więcej niż siedem lat, a przecież ma roześmiane niebieskie oczy, opaloną słońcem buzię. Jest pełnym radości, życia — dzieckiem.

Jego rówieśnik z ulicy — to już nie dziecko, to człowiek o spaczonym charakterze. Przyszły złodziej, sutener, czasem zbrodniarz.

Gdyby takich Klarysewów było więcej — mniej by było w Polsce Maruszeczków, Leśniewskich — i mniej wyroków bezterminowego więzienia i kar śmierci.

Z. H.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Fiersa.

POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.

LETNI: „On i jego sobowtór".

NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.

KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".

MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".

TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Wyspa skazańców".

BAŁTYK (Chmielna 9): „Więzy miłości".

CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".

✣ CASINO (Nowy Świat 50): „Ich troje" i „Piętnastolatka".

COLOSSEUM (N. Świat 19): „Oko w oko z grozą dżungli" i „Mecz Schmeling — Louis".

✣ EUROPA (N. Świat 63): „Przestępca".

✣ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Strzał w nocy".

PAN (Nowy Świat 40): „Pierwsza miłość".

RIALTO (Jasna 3): „Ludzie Wisły".

✣ ROMA (Nowogrodzka 19): „Maski lorda Blakeneya".

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".

✣ STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski".

VICTORIA (Marszałkowska 106): „Tajemnicze promienie".

ACRON (Żelazna 64): „Dzieci ulicy" i „Walka z sobowtórem".

ADRIA (pl. Teatralny): „Córka Szanghaju"

AMOR (Elektoralna 15): „Tajny agent" i „Fredek uszczęśliwia świat".

✣ ANTINEA (Żelazna 51): „Scypion afrykański" i „Córka samuraja".

AS (Grójecka 66): „Niezwyciężony Bill" i „Skradziony pomysł".

BIS (Elektoralna 27): „Pan z milionami" i „Pieśni skazańców".

CZARY (Chłodna 29): „Cień Szanghaju" i „Książę X".

ELITE (Marszałkowska 81a): „Królestwo za pocałunek" i „Brutal".

✣ EDEN (Marszałkowska 31): „Król magików" i „Straszny dwór".

FAMA (Przejazd 9): „Cienie Paryża".

FILHARMONIA (Jasna 3): „Szczęśliwie się skończyło".

FLORIDA (Żelazna 41): „Mistrzowie głupoty" i „Zamaskowany jeździec".

FORUM (Nowiniarska 10): „Rycerze stepu" i „Wódz pustyni".

HELIOS (Wolska 8): „Miłość i łzy kobiety" i „Niedorajda".

ITALIA (Wolska 32): „Romeo i Julia".

KOMETA (Chłodna 78): „Alarm na morzu" i rewia.

MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Dżentelmen wierzy kobiecie".

✣ MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".

MASKA (Leszno 70): „Historia jednej nocy" i „Detektyw Hel. Garfield".

MEWA (Hoża 38): „Lekarz pięknych kobiet" i „Szalony porucznik".

MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".

MUCHA (Długa 16): „Kombatanci" i „W ogniu pocisków".

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 56): „W. Z. 6 nie wylądował" i „Lekkoduch".

PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Pod twoim urokiem"

PROMIEŃ (Dzielna 10): „Pieśń skazańców" i „Detektyw w Honolulu".

✣ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Stawka o życie" i „Kraj miłości".

✣ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Kid Galahad" i „Rozwód z przeszkodami".

RAJ (Czerniakowska 191): „Trójka hultajska" i „Droga do serca".

ROXY (Wolska 16): „Królestwo zakochanych" i „Książątko".

RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.

SFINKS (Senatorska 29): „Jej pierwszy bal".

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Sonata Kreutzerowska" i „Królowa rytmu".

SORENTO (Krypska 34): „Włóczęgi Północy" i „Toni z Wiednia".

ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".

ŚWIT (N. Świat 19): „Mały marynarz".

✣ TON (Puławska 55): „Dzień na wyścigach".

UCIECHA (Złota 72): „Kapitan Molenard".

UNIA (Dzika 8): „Kid Galahad" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25

Uśmiechy i łzy Warszawy

Plac Krasińskich w Warszawie nie mógł do niedawna konkurować z placem Teatralnym pod względem ruchu pieszego i kołowego. Należał on raczej do placów cichych, spokojnych piesi mieli wytkniętą drogę, pojazdy także jakoś dawały sobie radę na skrzyżowaniach ulic. Od pewnego czasu jednak wszystko się zmieniło. Plac Teatralny teraz to zabawka wobec placu Krasińskich. A przecież nic się pozornie nie zmieniło. Nastąpiło tylko

właściwe rozmieszczenie

postojów autobusowych oraz dorożek i taksówek. Postoje te są tak rozmieszczone, że kto przyjeżdża autobusem z linji Warszawa — Karczew (na placu Krasińskich jest krańcowa stacja tych linij autobusowych) musi z walizkami i bez walizek dostać się do dorożki czy do taksówki na drugi kraniec placu w odległości ponad 100 metrów. Dzięki temu na placu panuje ruch jaki nigdy tam nie był znany.

Na tym przykładzie widać, że można ruch ożywić jeżeli tylko weźmie się do rzeczy ktoś z głową na karku. Od września zmniejszy się natomiast hałas na bazarach i w sklepach uniknie się sporów przy sprzedaży jaj. Bo wiadomo, że o jaja nasze gosposie stale się kłócą. Każda chciałaby jaja duże, sklepowa zaś czy handlarka ma też jaja małe. Cóż więc ma z nimi robić? Sprzedaje małe jaja taniej, chociaż to kwestii nie rozwiązuje i najczęściej przemyca podczas liczenia jaja małe do koszyczka tak zręcznie, że najbystrzejsze oczy kupującej nie są w stanie tego dostrzec. Gdy jednak wniknęły w to

władze, z jajami

już kłopotu nie będzie, bo będą one sprzedawane na wagę. A może... bo niektóre gosposie, chcąc mieć jaj więcej będą wołały o jaja mniejsze. Ale ponieważ na jajach małych będzie zależało tylko sknerom, a tych pośród naszych kobiet nie ma, więc jednak cel będzie osiągnięty.

Chyba że jaja będą potrzebne na nielubianych mówców i innych występowiczów, na których rzuca się jajami, gdy inni biją oklaski. Wtedy kupujący będą specjalnie żądać jaj małych, bo na wagę będą ich mieli więcej. Antoni Kanownik nie czekając aż kupi jaj na wagę, nabył je na sztuki w pokaźnej ilości i

bombardował przechodniów

na jednym z placów podmiejskich. Oczywiście dla kurażu Kanownik przedtem zanurzył porządnie nos w butelce napełnionej spirytusem. Nieszczęście stało się gdy jedno jajo padło na stróża bezpieczeństwa publicznego. Wprawdzie nie znać było rozbitego jaja na mundurze tej samej branży, niemniej Kanownik miał się z pszna. I chociaż bliższe zetknięcie się z policjantem wzruszyło go niepomiernie i spowodowało, że Kanownik padł policjantowi w objęcia, niemniej musiał na dalsze czułości fatygować się do komisariatu.

Bo z czułościami różnie bywa. Dorożkarz Henryk Fiałkowski, chociaż już 62-letni wdowiec, zakochał się w Stanisławie Nowackiej, 52-letniej pannie. 10 lat różnicy ich wieku nie przeszkadzało, że wyjeżdżali często za miasto na zieloną trawkę. Narzeczonego nic to nie kosztowało, miał bowiem dorożkę własną. Dopiero gdy panna kupiła

narzeczonemu licznik

(nie na wyjazdy narzeczeńskie, ale w ogóle), nowego konia i dała 300 zł na odlakierowanie dorożki, miłość starca uleciała. Napisał list oświadczając, że „nie wart jest jednego paznokcia panny Stasi i nie ma sumienia jej unieszczęśliwiać". Panna potraktowała to jako cynizm i skierowała rzecz gdzie należy, w wyniku czego Fiałkowski znalazł się w tarapatach.

J. J.

Z rewolwerem na szosie

Bandyci podmiejscy w potrzasku

Na szosach wolskiej i górczewskiej grasowała od pewnego czasu szajka nieuchwytnych bandytów, którzy napadali na wracające z miasta furmanki chłopskie, po sprzedaży przez chłopów produktów rolnych. Bandyci uzbrojeni byli w rewolwery i rurki żelazne do bicia opornych.

Nie mogąc dotrzeć do bandytów policja zorganizowała zasadzkę, w którą wpadli poszukiwani rabusie. — Byli to Henryk Cieślak, Roman Lipiński, Stanisław Zasada i Józef Wesolowski. Ostatnio obrabowali oni Józefa Lepieszkę i Andrzeja Latosiewicza. Gospodarze ci rozpoznali ujętych bandytów podczas konfrontacji. Bandytom skonfiskowano 2 rewolwery i rurkę żelazną. Osadzono ich w więzieniu.

Bilety na wycieczkę

kupuje się na powietrzu

Dla wygody podróżnych w niedzielę i święta na st. Warszawa Gł. otwierane będą hale kas podmiejskich. Kasy te sprzedawać będą wyłącznie świąteczne bilety wycieczkowe. Jednocześnie skasowano sprzedaż świątecznych biletów wycieczkowych w kasach ruchu dalekobieżnego.

Innowacja, polegająca na wprowadzeniu sprzedaży biletów na wolnym powietrzu i wydzieleniu części peronu na poczekalnię, zapobiegnie ściskowi w hali, który był szczególnie uciążliwy podczas dni upalnych.

Czy wreszcie spełni się jedno z marzeń lokatorów?

Znów aktualna jest sprawa zaopatrzenia lokatorów domów w klucze od bram. Jak wiadomo przeciw temu projetkowi występowali dozorcy domowi.

Jednak, wobec unormowania obecnie sprawy poborów w drodze umowy zbiorowej, zaopatrzenie lokatorów w klucze do otwierania bram nie będzie już dla dozorców bolesne. Jak wykazuje zresztą przykład w nowych dzielnicach, gdzie klucze są wydawane lokatorom, dozorcy otrzymują od lokatorów stałe opłaty miesięczne.

Nie ulica a trzęsawisko

Mieszkańcy ul. Mołdawskiej, straciwszy nadzieję uzyskania zabrukowania wystąpili ostatnio o zniwelowanie chociażby tej ulicy. Obecny jej stan jest nie do utrzymania, albowiem miały już miejsce wypadki, że lekarz nie mógł dostać się do chorego i nie można było wywieźć karawanem nieboszczyka.

Wypadki te zdarzały się na jesieni i na wiosnę roku bieżącego, kiedy nieprawdopodobnej wielkości wyboje na tej ulicy są zapełnione lepkim błotem, a ulica jest niemożliwa ani do przejazdu ani do przejścia.

Nowinki teatralne

„UCZTA BALTAZARA"

„Mane... Tekel... Fares..." tajemnicza ręka pisząca na ścianie... obraz kary Boskiej... to wzruszająca scena z 3 aktu potężnego dramatu Calderona pt. „Uczta Baltazara", granego w sobotę dn. 30 i niedzielę dn. 31 lipca o g. 7.15 wiecz. na dziedzińcu kościoła św. Krzyża, (ul. Krak.-Przedm. 1) przez zespół teatru Misterium Edwarda Stryckiego.

„Uczta Baltazara" grana po raz pierwszy na scenie polskiej, cieszy się coraz większym zainteresowaniem.

Teatr 8.15

Codziennie tryumfalna „Krysia Leśniczanka", najpiękniejszy wieczór teatralny stolicy z nieporównaną w tyt. roli Lucyna Szczepańską i niezapomnianą Messalką. Obie gwiazdy udają się wkrótce w objazd na tournee z „Krysią", wobec czego przemiła ta operetka w pełni powodzenia zejdzie z afisza, ustępując miejsca głośnej „Księżnie Czardaszce" Kalmana, w nowej inscenizacji reżysera Zdzitowieckiego.

Pryszczyca opuszcza Warszawę?

Ostatno znacznie zwiększono tempo likwidowania gniazd pryszczycowych w Warszawie.

W ciągu ostatnich dni kilkanaście ośrodków na krańcach miasta skreślono z wykazu zapowietrzonych. Należy spodziewać się, iż w ciągu 10 dni epidemja zupełnie wygaśnie. Z chwilą zaniku epidemii będzie wydany odpowiedni komunikat co do spożywania mleka itd.

Pogoda

Dziś dość pogodnie, bardzo ciepło ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów.

Słabe wiatry miejscowe. Przejrzystość powietrza rankiem osłabiona.

Wyjaśnienie

W związku z uwagą o dzierżawie kiosków tramwajowych w rubryce „Uśmiechy i łzy Warszawy" z dnia 17 bm. referat prasowy zarządu miejskiego wyjaśnia, że istotnie wydzierżawiono kiosk przy ul. Chełmżyńskiej poraz drugi wskutek przeoczenia. Co do innych punktów okazuje się, że zainteresowana osoba sama się ich zrzekła, zaś jeżeli chodzi o plac Bankowy — termin oddania do użytku tej poczekalni nie jest jeszcze ustalony, nie można było więc uczynić zadość petentce, która akurat tego punktu sprzedaży dla siebie zażądała.

Kreda na płocie

Nesłychane... a jednak prawdziwe...

W naturze ludzkiej leży, że człowiek zaczyna się specjalnie czymś interesować dopiero od chwili, w której sam się poparzy...

Wprawdzie żyję już od szeregu lat w cichym ustroniu lesistym, mieście Nisku, ale dopiero 17 lipca br. przekonałem się o smutnym fakcie...

Przed rokiem jeszcze można było bezkarnie definiować ustronie to tak, jak je nazwałem — dziś wywołałaby taka definicja słusznie może nawet podobną polemikę, jak głośny artykuł p. L. K. o masonerii... Zbrodnią byłoby nazwać dziś Nisko „cichym ustroniem“. Od roku wzmaga się tu z dnia na dzień tętno życia, potęgując się już do superlatywów...

Cechą ośrodków przemysłowych jest bezsprzecznie, łatwość i dogodność środków komunikacyjnych...

Miałem gościa ,który przyjechał do Niska rannym pociągiem w niedzielę, dnia 17. 7. o godz. 7,43 wagonem 7737. Sympatyzuję z siódemkami — siedem ma być liczbą szczęśliwą. Gość mój jawił się pod samymi siódemkami, zatem pod dobrą wróbą...

Dzień zeszedł nam mile. Gość mój musiał wracać do domu koniecznie tego samego dnia, najdalej nocą. Pech chciał, że zdarzył się w Nisku właśnie w owym dniu tragiczny wypadek, który poruszył i zaalarmował całe miasto wraz z okolicą. Miałem w planie wyprawić gościa w drogę powrotną autem. Skutkiem wspomnianego wypadku, były niestety jednak wszelkie, liczne tutejsze auta prywatne zajęte. O pociągu też nie było mowy.

Przyjechawszy rano do Niska, położonego centralnie w COP, nie ma możności wydostać się z niego w kierunku Przeworska, bo w niedziele i święta kursują jedynie trzy następujące pociągi, a to rano 5,00 i 6,55, 10,15 oraz przed południem 12,56.

Curiosum!... Centralny Okręg Przemysłowy, gdzie czas pieniądzem... dokąd śpieszą ludzie w przeróżnych sprawach...

Słyszę, że nawet na Wschodzie, kursują już „torpedy“. Czyż nie leżałoby w interesie COP uruchomienie możliwości komunikacyjnych tego rodzaju, na przestrzeni Rozwadów — Przeworsk... czym połączonoby COP ze światem... zwłaszcza, że mimo wszelkich wezwań i udogodnień w kwestii motoryzacji kraju, niestety nie każdy z nas może zdobyć się na własne auto...

Niechże słów tych kilka skreślonych kredą na płocie... zaradzi złemu, które trudno zdefiniować inaczej, jak...

Mając respekt przed wszelkimi niemiłymi konsekwencjami, kończę krótki ten reportaż zamiast słowami, użyciem wielokropka...

„OPAL“

HUMOR

U LEKARZA

— To, że pan tak prędko wrócił do zdrowia, zawdzięcza przede wszystkim swemu mocnemu organizmowi.

— Mam nadzieję, panie doktorze, że uwzględni pan to w swoim rachunku.

(Le Rire)

W TEATRZE

Tristan Bernard spóźnił się na przeciwstawienie. Woźny uprzedza go, aby nie mącił ciszy, bo pierwszy akt dobiega końca.

— Dlaczego — pyta Bernard — czy wszyscy już śpią?

Erby — **Na żebraczym szlaku (XVI)**

Wartość mężczyzny

V

Genia chwyta się różnych sposobów by móc utrzymać siebie i chorą Sabinkę. Stara się handlować. Uliczna sprzedaż kradzionych rzeczy, ale cóż, nie popłaca. Ludzie nie kupują. Bo i pocóż teraz ludziom jedwabne koronki. Odnajmuje kątem swe mieszkanie. Sama z dzieckiem przenosi się do kuchenki. I wtedy dozorczyni dała jej doskonałą radę. Posłuchała się. Łapie wychudzone nędzne koty, zabija je, mięso soli i sprzedaje rzeźnikom, a skórki sprzedaje kupcom. Za zarobione pieniądze wykupuje bony żywnościowe i sprzedaje je z zyskiem. Pieniądz jednak coraz bardziej traci na swej wartości. To co mogła kupić za trzy marki, wieczorem kosztuje już dziesięć. A Sabinka wciąż choruje. Choroba rzuciła jej się na nerki. Pieniądze i pieniądze! Potrzebuje coraz więcej. Na lekarza i lekarstwa, na jedzenie. Dostała z opieki nad dzieckiem dwie puszki skondensowanego mleka. Cóż z tego, kiedy właśnie teraz felczer zabronił dawać dziecku skondensowane mleko, a każe zwykłe. A mleko zwykłe tyle kosztuje. Lekarz zapisuje wciąż inne lekarstwa.

Lekarstwa! Lekarstwa!

Błędne koło. Za darmo ich dostać nie można, pieniędzy nie ma. Kota trudno jest schwytać, nie dlatego, by Genia już wszystkie upolowała. Nie! Po prostu. bo tysiące takich nędzarek jak Genia co noc na nie poluje. Z kombinacjami bonowymi też się skończyło. Wprawdzie dawno już nie ma brodatego Stepana Aleksiejewicza, opuścili już miasto schutzmani w pikelhaubach z podkręconymi cienkimi wąsami, ale już jest nowa policja, własna. I właśnie, ta własna policja depcze po piętach ludziom handlującym bonami, chwyta ich i więzi. Genia wie, co to więzienie. To się nigdy nie zmienia. Gospodyni u której mieszka, kazała przychodzić jej na sprzątanie. Pracować za zaległe komorne. Nastręczyła jej też rodzinę jakiegoś komendanta straży obywatelskiej. Wyfroteruje pięć pokoi z kuchnią, wypierze bieliznę i nawet nie starczy na lekarstwo dla Sabinki. Ani na wódkę. — Znów wróciła do dawnego nawyku uspakajania swych nerwów przy pomocy wódki. Odczuwa jednak coraz większy niedosyt. Nie stać ją na tyle, ile by wypić pragnęła. Schudła. Parę razy dziennie idzie do matki pod kościół św. Stanisława prosić o trochę pieniędzy niby na lekarstwo. — Matka patrzy na nią przez ciemne okulary i narzeka:

— Zbyt dużo teraz kalek na ulicach i pokazuje palcem:

— Nawet już pod kościół wleźli — powiada ze złością.

Istotnie, niedaleko matki siedzą i ślepiec w mundurze na którym wiszą ordery i drugi bez nogi. Matka pokazuje brudnym palcem na ślepca i znów mówi:

— Jakieś gazy oczy mu wyżrały — teraz już mówi bez żadnej złości.

Matka jest dzisiaj wyjątkowo łaskawa i opowiada, że dostała od jakiejś pani radcowej pół beczki kapusty, któ rą musi zakwasić na zimę. Patrzy na nią znów przez ciemne okulary i dodaje:

... — a ty Geniusiu, wcale przystojna jeszcze jesteś mogłabyś się wziąć do czegoś...

Genia często przesiaduje w restauracji Kapuśniaka. Chciałoby się tyle pić a tu starczy tylko na odrobinę, na parę kieliszków. Gdy wychodzi z resturacji kupuje dla dziecka cukier i herbatę. Poraz pierwszy też dziś kupiła trochę soli dla małej, ugotuje jej zupkę. Gdy otwiera drzwi widzi Sabinkę biegnącą w barchanowej koszulce do niej. Rzuca się jej na szyję. Tuli swą główkę do cuchnącej wódką twarzy, ściska ją mocno rękoma.

— Matuchna, matuchna...

Genia często płacze. Siada przy łóżku Sabiny, kładzie swą dużą głowę przy jej nóżkach i łka. Cichutko. Nie tak jak tamtego wieczoru. Tak, by się dziecko nie przeraziło. Po ciemku bierze ręce małej, składa je razem, każe jej klęknąć na łóżku i uczy ją pacierza. Dziecko kiwa główką i wolno powtarza:

— Nimı ojca i syna...

Potem obejmuje matki głowę rączętami i prosi, aby opowiadała bajki i to jak najwięcej bajek. Geni nikt nie opowiadał bajek. Słyszała tam kiedyś, jakieś opowiastki o „Jasiu i Małgosi“. Tyle to lat mój Boże! — wzdycha. Zapomniała. Obejmuje dziecko swoimi dużymi rękoma, gładzi je po chudych plecach, całuje małe czarne oczki wymyśla z głowy same głupstwa...

..O tym, że za górami i za lasami gdzieś u innych obcych ludzi była straszna wojna. ...I że jedni poszli na wojnę i nie wracali, a drudzy, którzy pozostawali w miastach nie mieli co jeść i chwytal koty... Kot jest dobrym zwierzęciem, gdyż poluje na myszy i karmi głodnych, o pustych żołądkach ludzi... Teraz jest dużo myszy. I myszy są głodne.

Pomyślała chwilę, przypomniała sobie ślepca siedzącego obok jej matki i mówiła dalej:

...że diabel, który uwziął się na ród człowieczy, puścił na ziemię jakieś gazy... złe, gryzące oczy gazy... potem dobry Bozia spuścił na świat powódź... rzeki występowały ze swych łożysk i zmywały krew z rąk... Woda ta miała też tą właściwość, że koiła rozstrzęsione złe nerwy... a teraz znów dojrzewa zboże i bydło pasie się na pastwiskach... I wtedy ludzie zaśpiewali.

— Co śpiewali — pyta Sabinka śpiącym głosem...

Genia pomyślała chwilę i nagle wszystko rozwiało się w jej głowie i nuci ochrypłym głosem:

„Dziad wyciąga drżącą rękę
Pies rozerwał mu sukienkę,

— I co jeszcze — pyta mała.

Wtedy Genia przypomniała sobie o swojej bajce i mówi:

— A wtedy dobry Bozia uśmiechnął się...

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

49

— A no, zobaczymy!

Gdy Jadzia związana leżała już w małym pokoiku na górze, ponuro rozmyślając o swojej klęsce, o tym, że tak łatwo dała się wciągnąć w pułapkę, z której wyjdzie nie wiadomo kiedy — na bocznej uliczce zatrzymała się taksówka, która przywiozła Mochockiego.

— Niech pan tu na mnie zaczeka — rzekł Mochocki. — Gdyby pan usłyszał strzały, albo rozbitą szybę — niech pan natychmiast alarmuje policję albo żandarmerię...

— W chwilę później stanął przed willą na ulicy Stefana Czajkowskiego 15...

Ciemno było na pozór we wszystkich oknach frontowych, ale po jakimś czasie Mochocki zauważył, że dwa okna na dole i dwa na górze mają jakiś inny odcień — najwyraźniej światło było w tych pokojach, ale okna były zasłonięte.

Nie namyślając się dłużej, odbezpieczył rewolwer w kieszeni i zadzwonił...

Na razie odpowiedziała mu jedynie cisza.

Dopiero, gdy zadzwonił drugi raz — nad furtką zapaliła się lampka: widocznie ktoś chciał najpierw sprawdzić, kto dzwoni. Jakoż po małej chwili otworzyły się drzwi, w których stanęła... służąca.

— Czy jest tutaj panna Ośmińska? zapytał Mochocki, stawiając na wszelki wypadek nogę na progu, tak, aby nie mogła zamknąć drzwi.

— Łośmińska? Nie wim... — bąknęła dziewczyna z miną tak głupią, że Mochocki pomyślał od razu:

— Ta z pewnością nie jest ich wspólniczką...

— A są państwo w domu? — zapytał.

— Nie... nie ma. Państwo porwali się wszystkie kilka godzin temu i wyjechali...

Mochocki wszedł.

— No, ale przecież panna Ośmińska nie wyjechała, bo miała czekać nie mnie...

— Nie wim... ale chyba nima...

— To poszukamy.

Mochocki zorientował się, że dziewczyna jest głupia jak but z lewej nogi, w domu nie ma nikogo, wobec czego trzeba korzystać z okazji. Jakoż po kilku minutach błąkania się po pokojach (służąca dreptała za nim krok w krok) stanął przed drzwiami pokoiku na górze...

— Co tu jest? — zapytał stwierdziwszy, że drzwi są zamknięte.

— A tu... tu jest jedna, co zwariowała — rzekła służąca z powagą. — Dziś po nią przyjadą i zabiorą do zakładu...

Mochocki pojął bez trudu, że w tak głupią dziewczynę owi zagadkowi „państwo“ z łatwością mogli wmówić wszystko, co chcieli, a nawet to, że Jadzia jest wiariatką. Był to najlepszy sposób, bo i cóż mieli powiedzieć, żeby dziewczyna pilnowała Jadzi?

— Muszę ją zobaczyć, bo to chyba jest pani Ośmińska właśnie... — zdecydował ku przerażeniu dziewczyny. — Jak ona wygląda?

— Nie widziałam...

— A gdzie jest klucz od tych drzwi?

— A ło...

Mochocki zdziwił się, że klucz jej zostawiono, ale bez wahania otworzył drzwi.

Na łóżku leżała Jadzia ze związanymi rękami i nogami. Mochocki poskoczył ku niej, nie zauważywszy nawet, że służąca zatrzymała się przezornie poza progiem, przygotowana do ucieczki. W oczach Jadzi, podczas gdy uwalniał ją z pęt, widział... oburzenie... Nie mógł tego zrozumieć, aż dopiero gdy uwolnił jej ręce i zdjął knebel — Jadzia rozpuściła język:

— Jak ty mogłeś zrobić coś podobnego!...

Rozpoczęta tym retorycznym pytaniem litania wymówek rosła, głos przybierał na sile tak, że Mochocki cofnął się przerażony. Był przygotowany na scenę zazdrości, ale przecież nie w tych okolicznościach, gdy w każdej chwili groziła im krwawa rozprawa z kimś, co mógł „wyjść ze ściany i strzelić“ — jak to sobie w myśli określił maltretowany słownie Mochocki.

— Ależ Jadziu... — przerwał — pozwól, że ci wytłumaczę...

— Milcz! — krzyknęła jeszcze głośniej. — Wszyscyście jednakowi...

I... trach! trach! — dwa uderzenia spadły na ogłupiałą twarz Mochockiego — po czym Jadzia szybko zbiegła ze schodów...

— A nie mówiłam. że to wariatka! — szepnęła do Mochockiego przerażona służąca. — Co pan najlepszego zrobił.

Mochocki pogonił za Jadzią.

Na ulicy, gdy rozgoryczoną pannę obwiał zimny wiatr — uspokoiła się, ale — rozpłakała się na „cały regulator‘. Ostatecznie pozwoliła się odprowadzić do taksówki i w ogóle miała minę, jakby jej było wszystko jedno.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Adminisracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI I S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5